dziś **SPORTOWY24**

● **Rozmowa z Mateuszem Stolarskim,** byłym trenerem Motoru Lublin **str. 18**
● **Wiceprezes Bogdanki LUK** komentuje okres transferowy **str. 19** ● **Święto Roweru w Lubartowie** odbyło się mimo morderczego upału **str. 20**

kurier lubelski

Poniedziałek 29.06.2026 I Nr. 76 (18.252) I Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT) I **www. kurierlubelski.pl**

Pod gruzami wciąż są żywi ludzie. Ich szanse maleją z każdą godziną **str. 7**



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

Z Białej Podlaskiej do stolicy w godzinę. Ostatni odcinek A2 oddany do ruchu **str. 5**

Port Lotniczy Lublin zarobił miliony na hubie dla Ukrainy. Padają różne kwoty **str. 3**



FOT. MAŁGORZATA GENCA



FOT. KAROLINA MISZTAL

KONFERENCJA

Daty zakończenia wojny wywołanej przez Rosję oczywiście nie znamy, ale po Konferencji na rzecz Odbudowy Ukrainy kilku rzeczy się dowiedzieliśmy **str. 8**

LUBLIN

Krzysztof Żuk z wotum zaufania

Rada Miasta Lublin udzieliła w czwartek prezydentowi Krzysztofowi Żukowi wotum zaufania oraz absolutorium za 2025 r. Przeciw byli radni klubu PiS, którzy krytykowali władze m.in. za zadłużenie miasta w wysokości 2,6 mld zł.

Przewodniczący klubu PiS Robert Derewenda powiedział mediom w czwartek, że sytuacja finansowa miasta jest katastrofalna, dług jest ogromny, a wiele inwestycji zapowiedzianych przez prezydenta nie zostało zrealizowanych. - Nie mamy zaufania do prezydenta. Nie ufamy w jego obietnice. Nie wierzymy, że zrealizuje, to co obiecywał nawet 10 lat temu - stwierdził Derewenda.

Przewodniczący rady miasta i członek prezydenckiego klubu Jarosław Pakuła zachowanie radnych PiS nazwał „szczytem hipokryzji". Argumentował, że budżet miasta i innych gmin został zdewastowany przez poprzedni rząd, który zmienił zasady finansowania samorządów.

Artur Jurkowski

Czytaj str. 4

Nr ISSN 2353-6136 Nr indeksu 350-32X

Osteoporoza rozwija się latami. Pierwsze objawy mogą zaskoczyć **str. 12**

DOSTĘPNOŚĆ LOKATORZY BLOKU PRZY SZWAJCARSKIEJ CHCĄ WINDY

Koniec z byciem więźniami czwartego piętra

Jakub Sarek
Lublin

– Wielu z nas jest już w starszym wieku, mocno schorowanych. Codzienne wdrapywanie się na czwarte piętro to dla nas jak zdobywanie szczytu ośmiotysięcznika – żali się „Kurierowi" 78-letnia mieszkanka czteropiętrowego bloku przy ul. Szwajcarskiej na Czechowie Północnym.

Ul. Szwajcarska znajduje się na Czechowie Północnym. To boczna ul. Choiny. Niedaleko niej znajdują się prywatna uczelnia – Akademia Nauk Stosowanych im. Wincentego Pola. Na tej niewielkiej uliczce mieści się kilka bloków. Oznaczony numerem 7 to tzw. blok-studnia. Składa się z czterech pięter, ale jest pozbawiony windy. Administruje nim Spółdzielnia Mieszkaniowa „Czechów".

Nie chcą być więźniami czwartego piętra

– Razem z mężem mieszkamy przy Szwajcarskiej 7 od 40 lat. Dostaliśmy lokal na czwartym piętrze. Nie marudziliśmy, bo wiemy, jak trudno było wtedy zdobyć własne lokum. Docierały do nas takie głosy: „Kurczę, czy to nie będzie dla was za wysoko na starość?". Mój mąż odpowiadał wtedy: „To bardzo dobrze, że na czwartym piętrze. Będzie gimnastyka!". Po kilku latach zmienił zdanie i teraz mówi: Cholera jasna, na co mi to było – wskazuje w rozmowie z „Kurierem" 78-letnia pani Teresa (imię zmienione), mieszkanka bloku przy ul. Szwajcarskiej.

Wspólnie z innymi lokatorami złożyła do SM „Czechów" wniosek o montaż dźwigu w klatce nr 1 (znajduje się tam 20 mieszkań).

– I wszyscy się pod nim podpisali! Nawet ci z parteru. W naszej klatce zamieszkuje pięć młodych małżeństw, reszta to osoby w podeszłym wieku. Wielu z nas jest schorowanych, z ograniczoną mobilnością albo jej całkowitym brakiem. Wyprawa na czwarte piętro to dla nas jak zdobywanie Mount Everestu. Gdyby zamontowano u nas windę, to znacząco ułatwiłoby to nam życie. Jej instalacja to konieczność – tłumaczy nam.



FOT. JAKUB SAREK

W blokach przy ul. Szwajcarskiej mieszkańcy wyższych kondygnacji często mierzą się z problemem braku wind

Droga jak na Mount Everest

Na drugim piętrze bloku przy Szwajcarskiej 7 mieszka starsza, ponad 80-letnia kobieta, która ze względu na niedowład nóg z mieszkania nie wychodzi praktycznie od roku.

– Dobrze, że mam syna. On dowozi mi zakupy. Gdyby nie on, byłoby bardzo krucho – mówi.

Pani Teresa opowiada, że w ubiegłym roku z mieszkania na pierwszym piętrze wyprowadził się jej sąsiad.

– Miał amputowaną nogę. Bez windy nie dawałby rady. Stare mieszkanie komuś wynajął, a przeprowadził się do takiego bloku, gdzie winda jest – mówi nam pani Teresa.

Budowy windy domagają się też mieszkańcy innego zlokalizowanego na Czechowie Północnym bloku typu studnia. Chodzi o ten przy ul. Żelazowej Woli 12. On też liczy cztery piętra.

– Mieszkam na najwyższym. Mam już swoje lata, dodatkowo chore biodro. Jeszcze jakoś daje radę się wdrapywać, ale długo to już nie potrwa. Bardzo pomaga mnie i mojemu mężowi syn. Jesteśmy wręcz na niego zdani. Winda wiele by w naszym codziennym funkcjonowaniu poprawiła – nie ma wątpliwości pani Zofia.

Wspólnie z panią Teresą z bloku przy Szwajcarskiej 7 – za naszym pośrednictwem – pyta SM „Czechów" o to, jakie są szanse na instalację windy.

Czytaj str. 4

eprasa.pl 5263c6479b

AUTOPROMOCJA 0111228868

Zamów **prenumeratę**
Kurier Lubelski 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl

W środę w Kurierze **Strefa Biznesu**

- Upał w pracy oznacza obowiązki dla pracodawcy
- Czy Polska potrzebuje „partii przedsiębiorców”?



FOT. MAŁGORZATA GENCA

Ranking może być źródłem informacji pomocnym w wyborze uczelni i kierunku studiów

Która lubelska uczelnia jest najlepsza?

redakcja
Lublin

Portal Perspektywy opublikował najnowszy ranking szkół wyższych. Sprawdziliśmy, które miejsce zajęły lubelskie uczelnie wyższe.

Najwyżej spośród uczelni akademickich z Lublina ponownie uplasował się Uniwersytet Medyczny, który zajął 22. miejsce w kraju. Nie zmienia to jednak faktu, że w porównaniu z ubiegłorocznym rankingiem zaliczył spadek o jedno miejsce.

Politechnika Lubelska znalazła się na drugim miejscu w Lublinie, zajmując 35. miejsce w kraju. Ale to nie są najlepsze wieści: rok i dwa lata temu była o dwa miejsca wyżej, a w 2023 r. o 10, zajmując 25. pozycję.

Choć Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej znalazł się na ostatnim miejscu podium, bez wątpienia zaliczył największy sukces: na 39. miejsce w skali kraju wskoczył z 45. Tę samą lokatę zajmował również w 2023 r., a najgorszy wynik - 48. miejsce - miał w 2024.

Dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II również ranking okazał się miłym zestawieniem. Mimo że na podium się nie załapał, również poprawił swoją pozycję względem zeszłego roku, wspinając się na 46. z 50. miejsca w kraju. Może to być początek długiej drogi do odzyskania pozycji z 2024 roku.

Również Uniwersytet Przyrodniczy zaliczył rekordowo udany rok. Na tle kraju plasuje się w przedziale 53-61.

Także Lubelska Akademia WSEI lepiej wygląda w rankingu w przedziale 71-80, poprawiając wynik z 2025 (83-92) i w 2024 (90+).

Ponad 1500 wydarzeń na Lubelskim Festiwalu Nauki

oprac. ASz
Lublin

Ponad 1,5 tysiąca projektów z różnych dziedzin nauki i sztuki znalazło się w programie XXII Lubelskiego Festiwalu Nauki 2025. Wydarzenie odbędzie się we wrześniu.

Lubelski Festiwal Nauki to jedno z największych wydarzeń popularyzujących naukę w Polsce. Celem festiwalu jest promowanie wiedzy oraz pokazanie, jak nauka wpływa na codzienne życie, rozwój człowieka i nowoczesne technologie.

Program wydarzenia współtworzą wszystkie najważniejsze uczelnie wyższe działające w Lublinie i regionie. Tegorocznym liderem przedsięwzięcia jest Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej. Rektor UMCS, prof. Radosław Dobrowolski, podkreśla, że festiwal ma inspirować szczególnie młodych ludzi do odkrywania świata i rozwijania ciekawości poznawczej.

– Chcemy zaszczepić w młodych ludziach ciekawość świata oraz chęć poznawania zjawisk i procesów zachodzących wokół nas – zaznaczył podczas konferencji prasowej.

„Ciekawość siłą napędową nauki”

Tegoroczne motto wydarzenia – „Ciekawość vis vitalis nauki” – można interpretować jako „Ciekawość siłą napędową nauki”. Organizatorzy podkreślają, że właśnie potrzeba poznawania i zadawania pytań stanowi fundament odkryć naukowych.



FOT. MAŁGORZATA GENCA

Organizatorzy zapowiadają setki warsztatów, wystaw i gier. Festiwal co roku przyciągnie tysiące uczestników

Do tej pory zgłoszono ponad 1500 projektów , w tym wykłady, warsztaty, pokazy eksperymentów, wystawy oraz gry edukacyjne. Liczba ta może jeszcze wzrosnąć, ponieważ termin zgłoszeń przedłużono do 13 września .

Lubelski Piknik Naukowy

Oficjalne otwarcie festiwalu zaplanowano na 19 września. Dzień później, 20 września , odbędzie się popularny Lubelski Piknik Naukowy na Placu Litewskim.

Jedną z największych atrakcji będzie wykład popularnonaukowy „Przygody w skamieniałym świecie – krótka opowieść o tym, jak wykopać dinozaura” , który poprowadzi dr Grzegorz Niedźwiedzki z Uppsala University.

Atrakcje przygotowane przez lubelskie uczelnie

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej przygotował m.in.:wystawę meteorytów, warsztaty obróbki lubelskiego bursztynu, matematyczne gry logiczne, kosmiczne laboratorium eksperymentalne.

W ofercie Uniwersytetu Przyrodniczego znalazły się m.in.: warsztaty o zwierzętach i roślinach, zajęcia o orientacji przestrzennej zwierząt, gra terenowa o animaloterapii, spotkania o bakteriach, grzybach i jakości gleby.

Uniwersytet Medyczny zaprasza m.in. na: warsztat stomatologiczny dla dzieci „W krainie białych kłów”, zajęcia o terapii zajęciowej, wykłady o wpływie diety i stylu życia na krew.

Z kolei Politechnika Lubelska przygotowuje dla uczestników warsztaty poświęcone tematyce domu i technologii, podczas których będzie można: zbudować makietę domu, dowiedzieć się, jak działają instalacje wodne, nauczyć się zarządzania domowym budżetem.

KUL przygotował m.in.:warsztat językowy „Cyrylica kontra łacinka – pojedynek alfabetów” , zajęcia dla dzieci „Mali detektywi zdrowia” .

Ofertę przygotowało też miasto Lublin. Podczas spotkania w ratuszu dla dzieci, będzie okazja porozmawia o selektywnej zbiórce odpadów komunalnych w Lublinie.

Rejestracja uczestników rozpoczęła się 25 czerwca.

XXII Lubelski Festiwal Nauki potrwa do 25 września . Szczegółowy harmonogram wydarzeń oraz pełna lista projektów dostępne są na oficjalnej stronie festiwalu.

Pogoda w regionie

Dzisiaj
MAX **40°C** MIN **28°C**
Barometr **1016 hPa**
Wiatr **płn. zach. 8 km/h**
Biomet **korzystny**

Jutro
MAX **36°C** MIN **25°C**

Pojutrze
MAX **34°C** MIN **20°C**

Popojutrze
MAX **25°C** MIN **13°C**

Dziś imieniny obchodzą Piotr i Paweł

PISALIŚMY W KURIERZE

29.06.2013 r. Nowe szaty dla kontrolerów biletów
To będzie rewolucja. Od jesieni kontrolerzy będą elegancko ubrani i mają znacznie bardziej dawać się we znaki gapowiczom. Zarząd Transportu Miejskiego właśnie rozpoczął poszukiwania firmy, która od 28 października zajmie się sprawdzaniem biletów w komunikacji miejskiej.
– Nowy strój, w zależności od pory roku, będzie się składał z koszuli i krawata, kamizelki, bluzy i kurtki. Koszula garniturowa będzie w kolorze białym lub niebieskim, pozostałe elementy stroju granatowe lub czarne – zapowiada Justyna Góźdź, rzeczniczka prasowa ZTM w Lublinie.
Zdaniem urzędników, nowe stroje mogą spowodować zmianę postrzegania kontrolerów przez pasażerów.
ZTM zmieni także zasady kontroli w komunikacji nocnej. Sprawdzającym bilety będzie musiało towarzyszyć co najmniej dwóch ochroniarzy.
ZTM chce zachęcać pasażerów do kasowania biletów nie tylko grożąc karami finansowymi. Zapowiada akcje, które mają nas przekonać, że płacenie za bilety poprawia jakość komunikacji miejskiej.

KALENDARIUM

1932
Polski lekkoatleta Zygmunt Heljasz ustanowił w Poznaniu rekord świata w pchnięciu kulą, osiągając wynik 16,05 m.

1940
NKWD rozpoczęło trzecią masową deportację polskich obywateli w głąb Związku Sowieckiego; objęła ona ok. 80 tys. obywateli polskich.

1991
Warszawska FSO zakończyła produkcję Fiata 125p – potocznie nazywanego Dużym Fiatem. Produkowany był w Polsce od 1967 roku.

2007
Do sprzedaży wszedł iPhone pierwszej generacji. Już parę dni przed premierą przed salonami Apple i AT&T ustawiały się gigantyczne kolejki.

eprasa.pl 5263c6479b

nasz REGION

LUBLIN
Kamery działają na S19
Na zachodniej obwodnicy Lublina uruchomiono odcinkowy pomiar prędkości. Działa na 7,5-kilometrowym fragmencie drogi ekspresowej S19 między węzłami Lublin Węglin i Lublin Sławinek. Przypomnijmy, że na początku czerwca został uruchomiony odcinkowy pomiar prędkości na S17 Chrząchówek - Markuszów. Pomiarowy odcinek ma 10,3 km długości.



FOT. MG

LUBELSKIE
Zagrożenie pożarowe
Na południu województwa lubelskiego obowiązuje duże zagrożenie pożarowe lasów – wynika z najnowszej mapy zagrożenia opublikowanej przez Instytut Badawczy Leśnictwa.

KRÓTKO

LUBLIN

Ostatni dzwonek i... wakacje!



FOT. REKACJA KURIERA LUBELSKIEGO

W sobotę 55 tysięcy uczniów lubelskich szkół podstawowych i ponadpodstawowych rozpoczęło wakacje. W Lublinie działa łącznie 166 placówek edukacyjnych. W tej liczbie jest 66 przedszkoli oraz 100 szkół dla dzieci i młodzieży.

– Zakończenie roku szkolnego to tradycyjnie moment podsumowań, gratulacji i zasłużonego odpoczynku. Dziękuję wszystkim uczennicom i uczniom za ich całoroczny wysiłek, naszym nauczycielom za zaangażowanie w edukację młodego pokolenia, a rodzicom za codzienne wsparcie. Życzę wszystkim bezpiecznego, radosnego i pełnego inspirujących doświadczeń lata – mówi Krzysztof Żuk, prezydent Lublina.

Dla samorządu wakacje to czas prac remontowych i modernizacyjnych w placówkach oświatowych. Prace obejmują przede wszystkim wymianę podłóg, malowanie sal lekcyjnych, remonty sal gimnastycznych, łazienek i sanitariatów, wentylacji, wymianę oświetlenia a także modernizację boisk i placów zabaw.

Dzięki pomocy dla Ukrainy lotnisko zarobiło miliony

Jakub Sarek
Lublin

–14 mln złotych zarobił Port Lotniczy Lublin w 2025 r. jako hub pomocowy dla Ukrainy – przekazał na ostatniej sesji sejmiku Piotr Breś, wicemarszałek woj. lubelskiego.

Radni Sejmiku Województwa Lubelskiego jednogłośnie przyjęli na czwartkowej (25 czerwca) sesji stanowisko „w sprawie wzmocnienia wschodniej flanki NATO poprzez utworzenie stałej bazy wojsk Stanów Zjednoczonych Ameryki na terenie województwa lubelskiego". Przygotowali je radni Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Podczas dyskusji nad dokumentem Piotr Breś (PiS), wicemarszałek woj. lubelskiego przekazał, ile w 2025 r. zarobił Port Lotniczy Lublin (samorząd woj. lubelskiego ma tam ok. 47 proc. udziałów. Największym akcjonariuszem jest miasto Lublin) z samej tylko współpracy z Ministerstwem Obrony Narodowej w ramach POLLOGHUB. W czasie przebudowy lotniska w Rzeszowie-Jasionce aeroport przejął obsługę pomocy humanitarnej i strategicznych dostaw na Ukrainę. Hub logistyczny funkcjonował w PL Lublin od połowy maja do końca listopada.

– To ok. 14 mln zł w ciągu siedmiu miesięcy, czyli średnio 2 mln zł za miesiąc. To są bardzo duże kwoty, które wspomogły Port Lotniczy Lublin, gdzie my tak naprawdę musielibyśmy dokładać te środki. Gdyby nie nasza decyzja o powstaniu terminalu cargo (otworzono go w październiku 2024 r. - dop. red.) i gdyby urząd marszałkowski nie zabezpieczył kredytu na tę inwestycję, to tych 14 mln zł by nie było - przekonywał Breś.



FOT. MAŁGORZATA GENCA

Piotr Breś (z lewej) przekazał, ile w 2025 r. zarobił Port Lotniczy Lublin na wspólpracy z MON

To ok. 14 mln zł w ciągu siedmiu miesięcy, czyli średnio 2 mln zł za miesiąc. To są bardzo duże kwoty, które wspomogły Port Lotniczy Lublin

Piotr Jankowski, rzecznik Portu Lotniczego Lublin, podał „Kurierowi" nieco inne dane.

– Przychód brutto wyniósł 10 mln zł brutto. To i tak bardzo dobry wynik - nie ma wątpliwości Jankowski.

Zarząd Portu Lotniczego Lublin przedstawił ostatnio sprawozdanie finansowe z działalności za 2025 r.

Jak podawała Polska Agencja Prasowa, przychody netto spółki wzrosły z 15,5 mln zł w 2024 r. do 30,8 mln zł w ub.r. W tym samym czasie koszty działalności operacyjnej zwiększyły się z 57,8 mln zł do prawie 65,6 mln zł, tj. o ok. 13 proc. Strata netto spadła z blisko 51,5 mln zł w 2024 r. do 42,5 mln zł w 2025 r., czyli o niespełna 9 mln zł.

Zarząd ocenił w sprawozdaniu, że sytuacja majątkowo-finansowa spółki jest stabilna. Władze spółki stwierdziły, że wpływ na poprawę wyniku finansowego miała restrykcyjna optymalizacja kosztów i współpraca z Ministerstwem Obrony Narodowej w ramach POLLOGHUB, kiedy w czasie przebudowy lotniska w Jasionce Lublin przejął obsługę pomocy humanitarnej i strategicznych dostaw na Ukrainę.

Liczba operacji cargo wzrosła z 87 w 2024 r. do 738 w 2025 r., czyli o ponad 740 proc. W tym czasie ilość obsłużonego towaru zwiększyła się z 51,3 tys. do 9,7 mln kg.

Lotnisko obsłużyło 471 101 pasażerów , co oznacza wzrost o 11 procent w porównaniu z rokiem poprzednim. W ciągu dwunastu miesięcy zrealizowano 5064 operacje lotnicze . Szczególnie wyjątkowy był sierpień, który okazał się najlepszym miesiącem w dziejach lotniska - z jego usług skorzystało wówczas 61 115 pasażerów , a liczba operacji sięgnęła 626 . Symbolicznym potwierdzeniem dynamicznego rozwoju było również odprawienie 4-milionowego pasażera we wrześniu.

Port Lotniczy Lublin oddano do użytku w grudniu 2012 r.

AKCJA CHARYTATYWNA
0011543660



eprasa.pl 5263c6479b

Kurier Lubelski
Poniedziałek, 29.06.2026

Absolutorium dla prezydenta Żuka po ośmiu godzinach debaty. Z okrzykami: „hańba”

Artur Jurkowski
Lublin

Rozwijające się miasto kontra źle zarządzane i zadłużone miasto - ponad osiem godzin trwała debata nad wotum zaufania dla prezydenta Lublina, Krzysztofa Żuka oraz absolutorium z wykonania budżetu za 2025 r.

To najbardziej „polityczna” a jednocześnie najbardziej przewidywalna, jeśli chodzi o przebieg i wynik głosowania debata w roku na sesji Rady Miasta Lublin. Chodzi o wotum zaufania oraz absolutorium z wykonania budżetu. W obu przypadkach prezydent Lublina Krzysztof Żuk odniósł sukces. Radni przyjęli obie uchwały. I nie było to zaskoczeniem.



FOT. KRZYSZTOF ŻUK / FACEBOOK

Prezydent Lublina Krzysztof Żuk z absolutorium i wotum zaufania od Rady Miasta Lublin. W obu przypadkach „za” zagłosowało 18 radnych, przeciwko było 13

PiS na "nie"

Debata nad „skwitowaniem” prezydenta Lublina z działalności w 2025 r. zaczęła się... jeszcze przed otwarciem sesji. Radni PiS na specjalnie zwołanej rano konferencji prasowej poinformowali dziennikarzy, że absolutorium nie poprą.

- Nie mamy zaufania do prezydenta, nie ufamy w jego obietnice, nie wierzymy, że zrealizuje to, co obiecywał nawet dziesięć lat temu. Prezydent nie radzi sobie z zarządzaniem i miastem - poinformował Robert Derewenda, przewodniczący klubu radnych PiS.

„Nowoczesna metropolia"

Debata nad wotum zaufania oraz absolutorium ma bardzo sformalizowany przebieg. Rozpoczyna ją przedstawienie „Raportu o stanie Lublina”.

- Nasze miasto jest nowoczesną metropolią, aglomeracją - podkreślał Krzysztof Żuk, prezydent Lublina.

Prezydent Krzysztof Żuk do otrzymania wotum zaufania oraz absolutorium potrzebował 16 głosów, czyli bezwzględnej większości w 31 osobowej Radzie Miasta Lublin. Aby ją uzyskać wystarczyło włodarzowi Lublina poparcie jego politycznego zaplecza. Klub radnych, który nosi jego imię dysponuje 18 głosami, czyli dwoma więcej niż wynosi limit. PiS liczy 13 członków.

Prezentacja raportu zajęła 54 minuty. Krzysztof Żuk odniósł się m.in. do zadłużenia Lublina. Na koniec 2025 r. sięgnęło ono 2,6 mld zł.

- Wyzwaniem jest budowa nowych obiektów oświatowych, na które nie ma dofinansowania i jesteśmy skazani na własne środki - mówi Krzysztof Żuk.

Prezydent Lublina przekonywał, że lepiej pożyczyć pieniądze i zbudować szybko szkołę, bo wtedy będzie taniej niż rozłożyć inwestycję 4-5 lat i korzystać z nadwyżki budżetu miasta.

Prezydent Krzysztof Żuk przypominał, że w ostatnich latach na inwestycje Lublin wydał 6 mld zł.

Pierwsze starcie

Po wystąpieniu prezydenta głos otrzymali mieszkańcy. To jedyna debata, gdzie ustawowo mają zagwarantowaną możliwość wypowiedzi. Do udziału zgłosiły się 23 osoby. O osiem więcej niż dopuszcza prawo, przy czym radni mogą zdecydować o poszerzeniu listy.

- Nie kneblujmy ust mieszkańcom. Raz do roku jak wysłuchamy wszystkich chętnych to nic nam się nie stanie - apelował Piotr Popiel radny PiS i zgłosił wniosek o rozszerzenie listy mieszkańców dopuszczonych do głosu.

Wniosek przepadł w głosowaniu. Nie poparli go członkowie klubu Radnych Prezydenta Krzysztofa Żuka.

- Hańba - zareagowali na to okrzykami radni opozycji.

Łącznie głos zabrało 13 osób, bo dwie nie dotarły na sale obrad.

- Lublin rozwija się w sposób zrównoważony i przemyślany - wskazywała Lidia Kasprzak - Chachaj, przewodnicząca zarządu dzielnicy Za Cukrownia.

Głos zabrali też przedstawiciele dzielnic m.in. Szerokie, Rury, Konstantynów. Na mównicy pojawili się też m.in. radni Młodzieżowej Rady Miasta, seniorzy. Zgodnie chwalili działania miasta.

Były też głosy ostrej krytyki.

- W roku ubiegłym Urząd Miasta Lublin zlikwidował pięćdziesiąt siedem kopciuchów. To jest około 0,33 proc. wszystkich źródeł tego typu pozostających w Lublinie. Przy takim tempie całkowita likwidacja kopciuchów zajęłaby od ponad dwustu do niemal trzystu lat - stwierdził Andrzej Filipowicz.

Pojawiła się też sprawa Górek Czechowskich.

- Tam leżą jeszcze tysiące ludzi, „Żołnierzy Wyklętych” a wy chcecie je zabudować - podkreślał Adam Łukasik.

„Żenujący spektakl"

Po przerwie obiadowej rozpoczęła się debata radnych. I to od razu od bardzo mocnego akordu.

Padają słowa o wspólnej odpowiedzialności za losy miasta, ale jak przychodzi co do czego, to kij bejsbolowy jest wyciągnięty i użyty

- To jeden z najbardziej żenujących spektakli jaki widziałem w swoim życiu - podsumował dotychczasową debatę Tomasz Gontarz.

Radny PiS zapowiedział, że nie poprze uchwały w sprawie wotum zaufania.

- Trudno mówić o udzieleniu wotum zaufania prezydentowi, któremu jednego z najbliższych współpracowników zatrzymuje Centralne Biuro Antykorupcyjne, a prokuratura stawia zarzuty, zaś sąd podtrzymuje zabezpieczenie, które zostało wydane - argumentował Tomasz Gontarz.

To nawiązanie do zarzutów postawionych przez prokuraturę zastępcy prezydenta Lublina Beacie Stepaniuk - Kuśmierzak.

Schemat debaty był czytelny: koalicja - chwaliła, opozycja - krytykowała.

Wypowiedzi radnych trwały ok. dwie i pół godziny.

- Padają słowa o wspólnej odpowiedzialności za losy miasta, ale jak przychodzi co do czego, to kij bejsbolowy jest wyciągnięty i użyty - odpowiadał Krzysztof Żuk, prezydent Lublina.

Ostatecznie prezydent Lublina, Krzysztof Żuk otrzymał wotum zaufania oraz absolutorium za wykonanie budżetu za 2025 r. Oba głosowania zakończyły się takim samym wynikiem: 18 „za” (radni klubu koalicyjnego) i 13 „przeciwko” (radni opozycyjnego PiS).

Pół miliona za windę. Wszystko rozbija się o pieniądze

dokończenie ze str. 1

- Możemy taki proces przeprowadzić, jeżeli taka będzie wola lokatorów danego budynku. Jeśli są gotowi sfinansować go we własnym zakresie to nie widzimy najmniejszego problemu, żeby takie prace wykonać - wyjaśnia w rozmowie z „Kurierem” Michał Torebko, kierownik działu technicznego SM „Czechów”.

Koszt montażu windy oszacowano wstępnie na 500-600 tys. zł. Oznacza to, że z każdego mieszkania w bloku na ten cel powinno powędrować co najmniej 20-30 tys. zł.

- Nie stać nas na to - nie ukrywa pani Teresa.

W latach 2018-25 funkcjonował rządowy Program Dostępność Plus. Jednym z jego elementów był Fundusz Dostępności (nadal działa). Jego operatorem jest Bank Gospodarstwa Krajowego i instytucje finansowe. Udziela on preferencyjnych pożyczek na likwidowanie barier architektonicznych dla osób z niepełnosprawnościami, m.in. poprzez dobudowę szybów windowych oraz zakup i montaż dźwigów osobowych. Nabór w tym roku szybko się skończył.

Kredyt niezgody

- Żeby móc skorzystać z Funduszu Dostępności, to spółdzielnia musi zaciągnąć kredyt. A na to zgodę w drodze uchwały musi wyrazić Walne Zgromadzenie członków SM Czechów. A ta uchwała była przedstawiana na Walnym Zgromadzeniu dwukrotnie przez zarząd spółdzielni i dwukrotnie Walne Zgromadzenie nie podjęło takiej uchwały - przypomina Torebko.

Taka sytuacja miała miejsce w 2016 i 2019 r.

- Wszystko tak naprawdę rozbija się o pieniądze. Nie ma co się oszukiwać. Kredyt, który pozwoli na polepszenie jakości życia ludzi w budynkach niskich czteropiętrowych poprzez wykonanie wind obciąża mieszkańców całej spółdzielni, nie tylko lokatorów nieruchomości. Stąd niezgoda pozostałych. W naszej spółdzielni więcej jest bloków z dźwigami osobowymi niż bez nich - zaznacza Torebko.



FOT. JAKUB SAREK

Wstępne szacunki mówią, że koszt zamontowania windy może wynieść 500-600 tys. zł

SM „Czechów” liczy ponad 13 tys. członków. Dzieli się na siedem osiedli. Łącznie administrują one 150 budynkami, w których znajduje się 11 887 mieszkań. .

Będzie zmiana prawa

W połowie czerwca w Rządowym Centrum Legislacji pojawił się projekt rozporządzenia ministra finansów i gospodarki ws. dostosowywania budynków do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Chodzi m.in. o dobudowanie windy.

Jak podaje Portal Samorządowy, zgodnie z projektem, wspólnoty i spółdzielnie będą musiały także pokryć koszt dostosowania już zbudowanego budynku do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, jeśli budynek będzie np. przebudowywany. Tym samym, będą musiały zapłacić za dobudowę dźwigu osobowego do istniejących budynków, które nie są wyposażone w windę. Rozporządzenie miałoby wejść w życie 20 września 2026 r., część przepisów zaczęłaby natomiast od 31 grudnia 2026 r. i 31 grudnia 2029 r.

- W naszej spółdzielni nie są planowane żadne dobudowy i nadbudowy. Przepisy rozporządzenia nas zatem nie obejmą - nie pozostawia złudzeń Torebko.

Wspólnoty i spółdzielnie mieszkaniowe mogą też ubiegać się o wsparcie ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w ramach Programu Wyrównywania Różnic Między Regionami. Środki te przeznaczone są na poprawę dostępności wielorodzinnych budynków mieszkalnych m.in. budowę wind. Inwestycja musi zapewnić dostępność do co najmniej dwóch lokali, w których mieszkają osoby z niepełnosprawnością narządu ruchu o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności.

Michał Torebko jednocześnie deklaruje i zastrzega: - Monitorujemy cały czas możliwości uzyskania środków zewnętrznych na dobudowę wind. Wszystko niestety opiera się na kredytach czy pożyczkach. Jedyną sytuacją, gdy moglibyśmy zostać beneficjentem bez kredytów są granty OZE.

eprasa.pl 5263c6479b

Odeon nie będzie zlikwidowany, ale zarząd zapowiada zmiany

Joanna Jastrzębska
Lublin

Klub Osiedlowy Odeon działający na Kalinowszczyźnie wyszedł obronną ręką z głosowania nad wnioskiem o jego likwidację.

- Warto dokładnie przeanalizować funkcjonowanie klubu oraz wprowadzić zmiany, które pozwolą ograniczyć pojawiające się wokół niego kontrowersje - zapowiada Dariusz Szymański, prezes Pracowniczej Spółdzielni Mieszkaniowej Kolejarz.

Spór o finansowanie

Początek lata w Klubie Osiedlowym Odeon dawno nie był tak gorący. Po ponad półwieczu działania kontrowersyjne stało się jego finansowanie, dlatego pod koniec maja zaczęła się seria walnych zgromadzeń, na których członkowie i członkinie spółdzielni głosowali, czy zgadzają się na dalsze utrzymywanie ośrodka. „Kurier Lubelski" pisał o tym problemie.

W tym miejscu przypomnijmy: jego prowadzeniem zajmuje się Pracownicza Spółdzielnia Mieszkaniowa Kolejarz, która w tym celu korzysta z dwóch źródeł finansowania. Jednym jest wliczona w opłatę za mieszkanie składka członków i członkiń spółdzielni mieszkających na Kalinie, a drugim część nadwyżki budżetowej z działalności Kolejarza.

- Na zgromadzenie naszego osiedla na Kalinie niektórzy przyszli specjalnie po to, żeby zagłosować przeciwko likwidacji. Z plusów: była to po prostu fajna okazja, żeby się policzyć. Z minusów: szkoda, że zamiast rzeczami merytorycznymi musieliśmy zajmować się udowadnianiem, że nie jesteśmy słoniem - mówi Ireneusz Włodek, kierownik Klubu. - Ostatnio zaglądają do nas osoby, które nie uczestniczą w zajęciach, żeby podzielić się swoją radością, że Klub się uratował. Ale też korzystający z naszej oferty odczuli ulgę.

Klub działa od lat 70. ubiegłego wieku . W zeszłym roku jego funkcjonowanie kosztowało 238 tys. zł . Osoby, którym obecna forma finansowania przestała się podobać, powtarzają głównie argument o tym, że muszą płacić za coś, z czego nie korzystają, czasami dlatego, że kiedy chcą się zapisać, nie ma już wolnych miejsc. Regularnie w tej dyskusji powraca też sprawa sprzed 30 lat, czyli podzielenie powierzchni Klubu i w drugiej jej części utworzenie apteki.

Jaka przyszłość?

- Formuła finansowania klubu będzie przedmiotem analizy. Będziemy poszukiwać rozwiązań, które pozwolą zwiększyć jego przychody i poprawić samowystarczalność finansową, między innymi poprzez rozszerzenie oferty lub dostosowanie godzin funkcjonowania placówki - zapowiada Dariusz Szymański, prezes Pracowniczej Spółdzielni Mieszkaniowej Kolejarz. Pytamy go również o kwestię apteki. - Część lokalu została na przełomie lat 80. i 90. przeznaczona na lokal użytkowy, co spowodowało zmniejszenie powierzchni klubu. Należy jednak pamiętać, że decyzje te były podejmowane w zupełnie innych realiach gospodarczych, kiedy głównym celem wielu spółdzielni było zapewnienie stabilności finansowej i poszukiwanie dodatkowych źródeł dochodów, a działalność kulturalno-oświatowa nie stanowiła priorytetu.

Na zgromadzenie naszego osiedla na Kalinie niektórzy przyszli specjalnie po to, żeby zagłosować przeciwko likwidacji

Zarząd spółdzielni będzie też rozglądał się za możliwościami współfinansowania działania Klubu przez urząd miasta. Zmiany - o ile do nich dojdzie, bo na ten moment sprawa nie jest przesądzona - mogą wejść w życie najwcześniej pod koniec roku lub z początkiem następnego .

Przed walnymi zgromadzeniami w oknach Odeonu zawisły prace plastyczne, w których dzieci wyrażały sprzeciw dla ewentualnej likwidacji. Dziś wiszą plakaty z podziękowaniami za jej brak.

ZDJĘCIE DNIA



FOT. ALEKSANDRA SZYMCZAK

Lublin mierzy się z falą upałów. W piątek (26 czerwca), przed godz. 14. wybraliśmy się na Plac Litewski, zaopatrzeni w termometr - taki który każdy z nas ma w apteczce. Najwyższą temperaturę zanotowaliśmy na rozgrzanym chodniku oraz ławce. Beton i kostka brukowa wystawione na bezpośrednie działanie promieni słonecznych nagrzewają się do bardzo wysokich wartości, a oddają ciepło jeszcze długo po zachodzie słońca. Warto o tym pamiętać wybierając się na spacer z psem. Łapy zwierząt natychmiast doznają poparzeń. Inaczej wyglądała sytuacja pod drzewami i na trawie. Już kilka metrów dalej, w cieniu rozłożystych koron, temperatura była wyraźnie niższa. Cień ogranicza bezpośrednie nagrzewanie nawierzchni, a same drzewa dodatkowo chłodzą otoczenie poprzez parowanie wody z liści i trawy. Jeszcze bardziej komfortowe warunki panują w pobliżu fontanny czy zraszaczy.

Najmniejszy park Lublina otworzył się dla mieszkańców

Artur Jurkowski
Lublin

Bylinowe łąki, plac zabaw dla dzieci z urządzaniami wodnymi, nowe wejście, monitoring, oświetlenie - Lublinianie mogą już sami ocenić zmiany jakie zaszły w Parku Bronowickim.

Ponad 480 dni Lublinianie nie mogli wejść do Parku Bronowickiego. Tyle trwała przebudowa tego najmniejszego, bo liczącego tylko 2,5 hektara zielonego założenia w mieście. „Drzwi" do niego zostały ponownie otworzone w piątek (26 czerwca).

- Jestem zachwycona. Wcześniej było to miejsce opuszczone zaniedbane a teraz jest ekstra - ocenia pani Krystyna, mieszkające po sąsiedzku parku.

- Źródełko jest super. Ale plac zabaw wydaje się troszeczkę zbyt nasłoneczniony - mówi pani Agnieszka.

Prace przy parku trwały od lutego 2025 r.

- Powstaje zrewitalizowany, zabytkowy park, który tak naprawdę jest nową jakością dla mieszkańców Bronowic i nie tylko. To element naszej strategii tworzenia miejsc zieleni jako obszaru nie tylko dla rekreacji lubelskich rodzin, ale również jako miejsc aktywności społecznej, kulturalnej - podkreśla Krzysztof Żuk, prezydent Lublina.

Miasto myśli o kolejnych inwestycjach w parku.

- Aż się prosi, żeby tu była fontanna, dopasowana do wymagań konserwatora zabytków, która byłaby miejscem wyciszenia dla osób starszych, ale też atrakcją dla dzieci i to z oczywistych powodów - dodaje Krzysztof Żuk.



FOT. MG

Przebudowa najmniejszego z lubelskich parków trwała ponad rok. Pochłonęła prawie 9 mln zł

Przebudowa parku kosztowała 8,9 mln zł, z czego 7 mln zł stanowiło dofinansowanie z programu Fundusze Europejskie dla Lubelskiego 2021-2027.

W parku odtworzono historyczny układa alejek. Powstały nowe elementy jak: plac zabaw, górka saneczkowa, parkowy zdrój czy siłownia plenerowa.

Z Białej Podlaskiej do stolicy w godzinę

oprac. ASz
Lubelskie

GDDKiA udostępniła kierowcom ostatni brakujący fragment autostrady A2 między Warszawą a Białą Podlaską. Dzięki nowej trasie podróż na tym odcinku skróci się nawet do około godziny.

GDDKiA oddała do ruchu kolejny, a zarazem ostatni brakujący fragment autostrady A2 na trasie Warszawa-Biała Podlaska. Udostępniony kierowcom odcinek Siedlce–Łukowisko, przebiegający przez województwa mazowieckie i lubelskie, znacząco poprawi komfort podróży oraz przepustowość trasy.

Nowa droga posiada dwie jezdnie z dwoma pasami ruchu, a projekt uwzględnia rezerwę pod budowę trzeciego pasa w przyszłości.

Minister infrastruktury Dariusz Klimczak podczas otwarcia podkreślił strategiczne znaczenie inwestycji.

Według szacunków nowa autostrada skróci czas przejazdu pomiędzy Warszawą a Białą Podlaską z około trzech godzin do niewiele ponad jednej godziny. To ogromna zmiana zarówno dla mieszkańców regionu, jak i przedsiębiorców oraz branży turystycznej.

To nie koniec inwestycji. GDDKiA kontynuuje rozbudowę autostrady A2 na wschód od Białej Podlaskiej. 10 czerwca podpisano umowę na budowę 9-kilometrowego odcinka A2 od Kijowca do węzła Dobryń, w kierunku granicy polsko-białoruskiej. Trwa również analiza ofert dotyczących budowy kolejnego, 16-kilometrowego fragmentu z Białej Podlaskiej do Kijowca.

REKLAMA 0011540710



eprasa.pl 5263c6479b

POLSKA *i* ŚWIAT

POLITYKA

Stosunki polsko-ukraińskie być może trzeba „zresetować", zachowując „polską dumę, polski honor" – powiedział marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty, komentując efekty Konferencji na rzecz Odbudowy Ukrainy i ostatnie napięcia dyplomatyczne między krajami. Marszałek zaznaczył, że relacje między Polską a Ukrainą trzeba budować odpowiedzialnie. Nie uda się to, jeśli – jak mówił – „będziemy wszyscy ze wszystkimi się kłócili".

> *Bardzo możliwe, że jest moment resetu; stanięcia i bardzo dokładnie jeszcze raz sprecyzowania polskich interesów*
>
> **Włodzimierz Czarzasty** marszałek Sejmu

KRÓTKO

WARSZAWA

Rozmowy o amerykańskiej bazie

Rozmowy z USA w sprawie utworzenia stałej bazy wojskowej w Polsce weszły w kolejny etap – przekazał w niedzielę wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

Kosiniak-Kamysz w połowie czerwca informował, że uzyskał od szefa Pentagonu Pete'a Hegsetha pozytywną odpowiedź na list z 29 maja zgłaszający gotowość Polski do utworzenia stałej bazy wojsk amerykańskich. Cytując odpowiedź Pentagonu podkreślał, że „Departament Wojny jest otwarty na ofertę Polski w zakresie stałego stacjonowania sił amerykańskich na jej terytorium".

W niedzielę na X przekazał, że po pozytywnej odpowiedzi sekretarza obrony USA na jego propozycję – „jesteśmy na kolejnym etapie rozmów". „W Pentagonie trwa przegląd sił, który będzie podstawą dalszych decyzji" – dodał.

W Polsce obecnie stacjonuje, rotacyjnie i w ramach stałej obecności, ok. 10 tys. żołnierzy amerykańskich, choć zdecydowana większość z nich w formule rotacyjnej.

POZNAŃ

Oddali hołd poległym



FOT. MIASTO POZNAŃ

Obchody Poznańskiego Czerwca rozpoczęły się o godz. 6 rano złożeniem kwiatów przed bramą Fabryki Pojazdów Szynowych H. Cegielski, skąd w 1956 r. wyruszali strajkujący robotnicy. Przez cały dzień delegacje i mieszkańcy brali udział w uroczystościach rocznicowych w różnych miejscach miasta.

JURATA

Prezydenci spotkali się w Juracie

Nieformalny szczyt prezydentów regionu Europy Środkowo-Wschodniej odbył się w sobotę w Juracie. Na zaproszenie prezydenta Karola Nawrockiego wzięli w nim udział prezydenci Litwy, Łotwy, Estonii i Rumunii.

Kancelaria Prezydenta poinformowała, że podczas szczytu „omówiono wspólne stanowiska przed szczytem NATO w Ankarze". „W trakcie prowadzonych rozmów ustalono priorytety współpracy regionalnej oraz w zakresie bezpieczeństwa basenów Morza Bałtyckiego i Czarnego, a także dyskutowano kluczowe kwestie w relacjach transatlantyckich" – przekazała.

Szczyt NATO 2026 odbędzie się w dniach 7-8 lipca 2026 r. w Ankarze.

Rekordowo wysokie temperatury, a potem burze

Karolina Wrońska
Warszawa

Przez Polskę i inne kraje europejskie przechodzi fala upałów. W wielu miejscach padły rekordy temperatur, obowiązuje zagrożenie pożarowe. Mogą wystąpić burze.



FOT. RADEK PIETRUSZKA / PAP

W sobotę termometr w centrum Warszawy wskazywał 36 stopni. Chwilową ulgę dawały miejskie fontanny

Pierwszy rekord, jaki padł, zanotowały w sobotę Słubice. Grzegorz Duniec, dyrektor Centrum Meteorologicznej Osłony Kraju IMGW-PIB, przekazał na antenie TVN24, że w sobotę na tamtejszej stacji meteorologicznej zmierzono temperaturę 38,9 stopnia Celsjusza, najwyższą, jaką kiedykolwiek odnotowano w czerwcu w Polsce.

Historyczny rekord to 40,2 stopnia w Prószkowie pod Opolem. Było to 29 lipca 1921 roku. Niewykluczone, że w tę niedzielę rekord ten został podbity, bo w wielu miejscach kraju słupki sięgały 40 stopni.

Upały to nie wszystko – z zachodu nadciąga zimniejsze powietrze, które może przynieść gwałtowne burze. IMGW wydał w niedzielę ostrzeżenia II stopnia przed burzami w znacznej części województw: lubuskiego, zachodniopomorskiego, wielkopolskiego, pomorskiego, kujawsko-pomorskiego oraz warmińsko-mazurskiego.

W niedzielę na terenie całego kraju obowiązywał także alert Rządowego Centrum Bezpieczeństwa. „Uwaga! Prognozowany upał. Unikaj przebywania na słońcu i wysiłku fizycznego. Nawadniaj się. Noś nakrycie głowy i lekką odzież".

RCB wydało też alert w związku z dużym zagrożeniem pożarowym lasów w pięciu województwach. Ale według mapy opublikowanej w niedzielę przez Instytut Badawczy Leśnictwa wynika zaś, że zagrożenie pożarowe – duże i średnie – obowiązuje na terenie całego kraju.

Wiele interwencji medycznych

Lekarze w całym kraju mają ręce pełne roboty w związku z upałami, również nad morzem. Rzecznik prasowy spółki Szpitale Pomorskie (zarządzającej m.in. SOR-ami w Gdyni i Wejherowie) Krzysztof Piotrowski powiedział, że personel medyczny pracuje obecnie pod ogromnym obciążeniem. – Mamy dziś do czynienia z pełną paletą przypadków powiązanych z wysokimi temperaturami. Odnotowujemy zdecydowanie więcej zasłabnięć, poparzeń oraz zaburzeń rytmu serca i zawałów – przekazał Piotrowski.

Wzrost liczby zgłoszeń w związku z falą upałów odnotowano też np. w Kielcach, gdzie ruch jest co najmniej o 50 proc. większy niż zwykle, a do południa operatorzy odebrali tyle zgłoszeń, ile zazwyczaj wpływa do godz. 17. Wśród zgłoszeń przeważają sprawy wymagające interwencji medycznej, zwłaszcza dotyczące zasłabnięć.

Zwiększoną liczbę zgłoszeń odnotowano również w Poznaniu: między innymi chodziło o zasłabnięcia czy problemy kardiologiczne. Także i w Katowicach zaobserwowano zwiększoną liczbę zgłoszeń związanych z omdleniami i problemami wynikającymi z upałów.

O 30 proc. więcej zgłoszeń odnotowywanych jest we Wrocławiu i Legnicy. W przypadku stolicy województwa najczęściej są to zasłabnięcia w miejscach publicznych. Z kolei w Legnicy ratownicy i lekarze częściej muszą pomagać pacjentom podczas wizyt domowych.

Upały to nie wszystko – z zachodu nadciąga zimniejsze powietrze. IMGW wydał ostrzeżenia II stopnia przed burzami

Również ratownicy TOPR informują, że w weekend mieli dużo zgłoszeń i akcji związanych z gorszym samopoczuciem turystów przez upały – zdarzają się m.in. omdlenia.

Premier: nie wychodźcie z domów

W opublikowanym nagraniu na portalu X premier Donald Tusk zaapelował o ostrożność w związku z pogodą. „Moja dobra rada dla wszystkich – jeśli nie musicie wychodzić na słońce dzisiaj, szczególnie po południu, to nie wychodźcie i dbajcie przede wszystkim o najmłodszych i najstarszych" – powiedział.

O ostrożność w związku z upałem apelują też służby – w tym ratownicy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Ratownik bieszczadzkiej grupy GOPR, Jerzy Godawski zauważył, że kluczowe w takich warunkach jest osłonienie się przed słońcem, nakrycie głowy oraz duża ilość płynów.

Czerwono w całej Europie

Polska to jedno z wielu państw Europy mierzących się z wysokimi temperaturami.

Z piątku na sobotę duńskie służby meteorologiczne odnotowały najcieplejszą czerwcową noc w historii pomiarów – w Nordby na wyspie Fanoe, w południowo-zachodniej Danii, temperatura wyniosła 22,5 stopnia Celsjusza. Przekroczenie 20 stopni oznacza, że była to noc tropikalna, co jest rzadkim zjawiskiem dla Skandynawii. Poprzedni rekord, 22,4 stopnia Celsjusza, odnotowano w Sandvig na Zelandii w 1917 roku oraz w Roenne na Bornholmie w 2022 roku.

Również sąsiadująca z Polską Słowacja wprowadza zmiany w związku z wysokimi temperaturami. Chodzi o obowiązek zmniejszenia prędkości pociągów, które przejeżdżają przez miejsca z najwyższymi alertami dotyczącymi wysokich temperatur. Pociągi te będą musiały zwolnić do 80 km/godz. Może to doprowadzić do opóźnień, w tym pociągów jadących do i z Polski.

We Francji natomiast fala upałów trwa od tygodnia i przyniosła ze sobą niespotykane wcześniej wysokie temperatury – w ciągu dnia i w nocy. Jak zapowiedział urząd Meteo France, czerwony, najwyższy alert pogodowy z powodu upałów zostanie odwołany w niedzielę wieczorem. Obowiązuje on nadal w 37 departamentach, w tym w regionie paryskim, i oznacza, że lokalnie temperatury wciąż mogą sięgnąć 40-42 stopni Celsjusza. Natomiast odczuwalny jest spadek temperatur przed świtem i rankiem.

Szpitale publiczne w regionie paryskim w sobotę podały, że służby ratownicze SAMU odebrały w mijającym tygodniu o 80 proc. więcej zgłoszeń telefonicznych niż zwykle.

Zwracając uwagę na falę upałów we Francji, dziennik „Le Figaro" ocenił, iż „przy każdym szczycie wysokich temperatur kraj zauważa, że jest nieprzygotowany". Zauważa jednak, że istnieją „ambitne plany", ale fundusze są okrajane i ani państwo, ani samorządy nie wypracowały odpowiedzi na miarę zmian klimatu.

PAP

eprasa.pl 5263c6479b

Ratownicy wciąż znajdują żywych ludzi pod gruzami

Grzegorz Kuczyński
Caracas

W wyniku dwóch trzęsień ziemi, które miały miejsce w środę w Wenezueli, zginęło co najmniej 1430 osób – poinformował przewodniczący Zgromadzenia Narodowego tego kraju Jorge Rodriguez.



FOT. FERNANDO VERGARA/AP PHOTO/EAST NEWS

Trwają akcje poszukiwania osób uwięzionych pod gruzami. Do Wenezueli przybyło już ponad 1,6 tysiąca ratowników z zagranicy. Wciąż odnajdywani są żywi ludzi

Według danych władz 3360 osób odniosło obrażenia. Według szacunków ONZ ponad 50 tysięcy osób nadal figuruje jako zaginione. Ratownicy walczą z czasem, szukając ich pod gruzami.

Rodriguez nazwał trzęsienia ziemi „najbardziej katastrofalnym wydarzeniem, jakie dotknęło Wenezuelę w ciągu ostatnich 123 lat". Wezwał ludzi do pozostania w domach i unikania podróży do stanu La Guaira – najbardziej dotkniętego regionu, który, jak powiedział, doznał „ogromnych zniszczeń".

Według doniesień lekarzy szpitale działają na granicy swoich możliwości. Jeszcze przed trzęsieniem ziemi system opieki zdrowotnej w Wenezueli borykał się z poważnym niedoborem leków i materiałów medycznych.

Przedstawiciel ONZ w Wenezueli Gianluca Rampolla poinformował, że organizacja rozstawiła trzy szpitale polowe w stanie La Guaira. – Tak naprawdę nie wiemy, ile osób jest pod gruzami – dodał.

Ratownicy walczą z czasem

Wenezuelskie i zagraniczne ekipy ratunkowe oraz rzesze miejscowych ochotników kontynuowały w nocy z soboty na niedzielę dramatyczne próby wydostania ocalałych spod gruzów setek budynków zawalonych w wyniku środowych trzęsień ziemi.

Wiele z takich akcji kończyło się powodzeniem, ale eksperci przyznawali w rozmowach z mediami, że wraz z upływem czasu szanse na przeżycie uwięzionych osób maleją, zwłaszcza, że od kataklizmu minęły już ponad 72 godziny.

Wciąż odnajdują żywych ludzi

Amerykańscy ratownicy przekazali w nocy z soboty na niedzielę, że uratowali spod zawalonego budynku kobietę z dziewięciomiesięcznym dzieckiem. Strażacy z Ekwadoru wraz z ekipą z Salwadoru wydostali żywą 80-latkę, która była uwięziona przez ponad 60 godzin, a specjaliści z Kolumbii po sześciu godzinach starań uratowali spod gruzów 11-letniego chłopca.

Rodriguez nazwał trzęsienia ziemi „najbardziej katastrofalnym wydarzeniem, jakie dotknęło Wenezuelę w ciągu ostatnich 123 lat"

Hiszpańskie ministerstwo obrony ogłosiło, że żołnierze z tego kraju uratowali kobietę, która spędziła ponad 72 godziny pod gruzami jednego z zawalonych budynków w La Guaira. Później resort poinformował o wydostaniu kolejnej żywej osoby w tym rejonie.

Prezydent Serbii rezygnuje. Fala protestów wymusiła przedterminowe wybory

Grzegorz Kuczyński
Belgrad

Prezydent Serbii oświadczył, że w najbliższej przyszłości złoży rezygnację. Ogłosił, że odbędą się przedterminowe wybory prezydenckie i parlamentarne.

Aleksandar Vucić ogłosił tę decyzję kilka dni po protestach studentów w Nowym Sadzie, podczas których domagano się przeprowadzenia przedterminowych wyborów parlamentarnych.

– To są moje ostatnie dni i tygodnie jako prezydenta republiki. Potem złożę rezygnację – powiedział Vucić, którego druga i ostatnia kadencja wygasa w 2027 r., do tysięcy zwolenników rządzącej Serbskiej Partii Postępowej (SNS) podczas wiecu w Belgradzie 27 czerwca.

Nie podał konkretnej daty swojej rezygnacji ani terminu nowych wyborów, ale stwierdził, że poinformował kierownictwo SNS, iż zamierza „pomóc nam zdobyć zaufanie obywateli na kolejne cztery lata".

W Serbii od ponad półtora roku trwają antyrządowe protesty po katastrofie budowlanej w Nowym Sadzie, gdzie zawalił się dach dworca kolejowego. Tragedia, która miała miejsce 1 listopada 2024 r., pochłonęła 16 ofiar śmiertelnych i wstrząsnęła opinią publiczną w obliczu doniesień, że praktyki korupcyjne doprowadziły do nieodpowiedniej jakości budowy dworca kolejowego – flagowego projektu rządowego realizowanego przez chińskie firmy.



FOT. PAP/EPA

Prezydent Serbii Aleksandar Vucić na wiecu w Belgradzie wezwał do dialogu z demonstrantami

Ukraina zaatakowała kolejne rafinerie w Rosji. Zełenski: To „sankcje dalekiego zasięgu"

Grzegorz Kuczyński
Kijów

W nocy z 27 na 28 czerwca ukraińskie „sankcje dalekiego zasięgu" dotknęły dwie rafinerie ropy naftowej w Rosji. Poinformował o tym prezydent Wołodymyr Zełenski.



FOT. X

Pożar w zaatakowanej rafinerii w Sławiańsku

Według Zełenskiego ucierpiały rafineria „Słowiańska" w Kraju Krasnodarskim (300 kilometrów od linii frontu) oraz rafineria w obwodzie jarosławskim (700 kilometrów od granicy).

„Kontynuujemy nasze działania, które osłabiają zdolność Rosji do prowadzenia tej wojny. Każda z naszych daleko idących sankcji oznacza zmniejszenie zasobów zasilających rosyjską machinę wojenną i kolejny krok w kierunku pokoju" – napisał ukraiński prezydent.

Do uderzenia doszło w Dniu Konstytucji, obchodzonym w Ukrainie 28 czerwca. Zelenski dodał, że zaatakowana została także rafineria w rosyjskim obwodzie jarosławskim.

„Nasi żołnierze rozpoczęli Dzień Konstytucji Ukrainy bardzo celnymi uderzeniami. Tej nocy nasze dalekosiężne sankcje dosięgły dwóch rafinerii ropy naftowej w Rosji" – napisał w serwisach społecznościowych.

Atak w Kraju Krasnodarskim

Wpis Zełenskiego potwierdza wcześniejsze doniesienia o udanym ataku ukraińskim na rafinerię w mieście Sławiańsk nad Kubaniem w Kraju Krasnodarskim w południowo-zachodniej Rosji.

„W rosyjskim Sławiańsku nad Kubaniem płonie rafineria po nocnym ataku Ukrainy" – poinformował portal Ukraińska Prawda z powołaniem na rosyjskie kanały w komunikatorach internetowych. „W sztabie operacyjnym Kraju Krasnodarskiego potwierdzono atak na rafinerię" – napisał portal. Według sztabu do pożaru doszło na skutek upadku odłamków bezzałogowca.

Płonie ogromna rafineria

Ukrainska Prawda wyjaśnia, że rafineria Sławiańsk EKO jest jednym z największych tego typu zakładów w Rosji.

Moce przerobowe rafinerii wynoszą około 4-5 mln ton ropy rocznie. Zakład odpowiada za około 9 procent przerobu ropy naftowej w Południowym Okręgu Federalnym Rosji. Rafineria ta należy również do największych eksporterów produktów naftowych wysyłanych przez porty nad Morzem Czarnym.

PAP

Groził Putinowi buntem wojska, został aresztowany

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Rosyjski wojskowy, który kilka dni temu groził publicznie Władimirowi Putinowi buntem, został aresztowany. Nie podano, o co go oskarżono.

Aleksandr Łunin, uczestnik wojny z Ukrainą, który nagrał wystąpienie adresowane do Władimira Putina z ostrzeżeniem o groźbie buntu wojskowego, został aresztowany na 11 dni. Informacja o tym pojawiła się na jego kanale w Telegramie.

Zgodnie z przedstawionymi informacjami żona Łunina, Tatiana, poinformowała, że został on „pociągnięty do odpowiedzialności administracyjnej i zatrzymany na 11 dni". Nie podano, o co go oskarżono.

Wcześniej żona Łunina nagrała film, w którym opowiedziała, że w nocy z 26 na 27 czerwca w ich domu we wsi Lizinowka w obwodzie woroneskim przeprowadzono przeszukanie. Jak twierdzi, policjanci zabrali sprzęt komputerowy, pendrive'y, laptopy i inne przedmioty. Samego Łunina nie było w domu: dzień wcześniej wyjechał do Moskwy i przestał się odzywać. Później jego żona usunęła to nagranie, a następnie napisała na platformie VKontakte, że jest „żywy i zdrowy" oraz poprosił, by na razie niczego nie komentować.

39-letni Łunin opublikował 25 czerwca apel do Putina, w którym opisał stosowanie przez dowództwo tortur i przemocy wobec żołnierzy z powodu odmowy wykonywania „głupich, samobójczych" rozkazów oraz oddawania swoich pieniędzy.

eprasa.pl 5263c6479b

Kurier Lubelski
Poniedziałek, 29.06.2026

KONFERENCJA – ODBUDOWA UKRAINY NASTĄPI PO WOJNIE. A TO BĘDZIE SZYBKO – MÓWIŁ DONALD TUSK

Wiele pomocnych rąk dla Ukrainy

Tomasz Chudzyński
Gdańsk

Daty zakończenia wojny wywołanej przez Rosję oczywiście nie znamy, ale po Konferencji na rzecz Odbudowy Ukrainy kilku rzeczy się dowiedzieliśmy.

Przede wszystkim tego, że będą pieniądze na dalsze wsparcie Ukrainy, że będą ją odbudowywać m.in. polskie firmy i będziemy ze wschodnimi sąsiadami nadal kooperować w produkcji uzbrojenia.

– Tak jak obiecywałem przed konferencją – efekty są konkretne. Liczby mówią same za siebie: byliśmy świadkami wyjątkowego i prawdopodobnie największego w tym roku w Europie wydarzenia biznesowo-politycznego – mówił w Gdańsku w piątek po południu Paweł Kowal, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych i Pełnomocnik Rządu ds. Odbudowy Ukrainy.

Fundamenty pod odbudowę

W czwartek, 25 czerwca, Gdańsk był najważniejszym, politycznie i finansowo, miastem Europy. Nad Motławę przybyła większość reprezentantów państw UE, a także delegacje spoza Wspólnoty. Gospodarzami byli przygotowujące wspólnie URC Polska i Ukraina, które reprezentowali premierzy: Donald Tusk i Julia Swyrydenko. Co ciekawe, wystąpienia w Gdańsku uchodzących za prorosyjskich premierów Słowacji – Roberta Ficy i Czech – Andreja Babisa wybrzmiały w pozytywnym dla Ukrainy tonie.

– Skala konferencji robi ogromne wrażenie. Wzięło w niej udział 7,5 tysiąca uczestników, blisko 70 delegacji państwowych i ponad 30 organizacji międzynarodowych, a także przedstawiciele biznesu, którzy stanowili blisko 5 tysięcy uczestników – wymieniała podsumowując Konferencję Eliza Zeidler, wiceminister aktywów państwowych, szefująca zespołowi przygotowującemu URC ze strony polskiej.

W Gdańsku toczyły się rozmowy o finansach niezbędnych do odbudowy Ukrainy, koniecznych inwestycjach, wzmocnieniu zdolności militarnych naszego wschodniego sąsiada, modernizacji systemu państwa starającego się o członkostwo w Unii Europejskiej. Także o opatrzeniu wielkiej rany, jaką rosyjska agresja wyrządziła ukraińskiemu społeczeństwu. Chodzi m.in. o wsparcie dla weteranów i ich bliskich.

Efekty w umowach i finansach

Jakie są efekty tych dwudniowych rozmów? Niemal 200 umów biznesowych, listów intencyjnych, kontaktów między polskimi a ukraińskimi firmami, w tym z udziałem największych polskich spółek energetycznych, które będą zaangażowane w proces odbudowy wschodniego sąsiada. Polska Grupa Zbrojeniowa także podpisała list intencyjny o współpracy z ukraińskim dronowym gigantem. Mówi się o wspólnej fabryce w Polsce.

Co więcej – polska firma będzie uczestniczyć w odbudowie zaatakowanej przez rosyjskie drony 1000-letniej świątyni, Ławry Peczerskiej. Jej rozbite elementy, m.in. krzyże, do Gdańska przywiozła ukraińska delegacja. Szczątki świątyni przypominały, że Konferencja odbywała się 1583. i 1584. dnia ukraińskiej walki z Rosją.

Zaznaczmy: łączna wartość zawartych umów to 10 mld zł.



FOT. KAROLINA MISZTAL

Gospodarzami były – przygotowujące wspólnie URC – Polska i Ukraina, które reprezentowali premierzy: Donald Tusk i Julia Swyrydenko

Odbudowa Ukrainy ma ruszyć szybko, po zakończeniu działań zbrojnych, z udziałem firm europejskich, w tym polskich. Wsparcie z Europy dla wysiłku Ukrainy w zmaganiach z rosyjską agresją, jej równoczesnej modernizacji, ma być niezachwiane. Komisja Europejska ogłosiła przekazanie Ukrainie kolejnych 3,2 mld euro wsparcia. Zapowiedziano również uruchomienie programu o wartości 6 mld euro wspierającego rozwój produkcji dronów oraz European Flagship Fund o wartości 220 mln euro.

Podczas konferencji podpisano także porozumienie dotyczące programu realizowanego przez Bank Gospodarstwa Krajowego, który przeznaczy 100 mln euro na pożyczki dla ukraińskich miast i gmin z przeznaczeniem na odbudowę infrastruktury komunalnej i usług publicznych.

– Ukraina będzie potrzebować ponad 580 mld dolarów na odbudowę ze zniszczeń. To będą środki z sektora publicznego, ale lwia część musi trafić do Ukrainy z sektora prywatnego. A ten nie pojawi się bez rządów prawa i odpowiednich reform, np. prywatyzacji sektora energetycznego – tłumaczył szef Banku Światowego Ajay Banga.

Bracia Kliczko: Polacy są bratnim narodem

Przedstawiciele ukraińskiej delegacji nie ukrywali strategicznego planu swojego państwa – przystąpienia do Unii Europejskiej.

– To nasze marzenie, za które płacimy ogromną cenę. To właśnie dlatego Rosja i Putin nas zaatakowali. Polska jest dla nas wzorem Chcemy iść tą samą drogą – mówił w Gdańsku Witalij Kliczko, mer Kijowa, niegdyś znakomity pięściarz wagi ciężkiej.

Ukraińcy pytali o tę drogę polskich samorządowców, przedstawicieli naszych firm, np. portów.

– Odbudowa Ukrainy to nie tylko infrastruktura: budynki, mosty... Odbudowa to przede wszystkim wielka reforma Ukrainy. Potrzebujemy nowych przepisów: polityki antykorupcyjnej, przejrzystości, decentralizacji, wzmacniania samorządów, rządów prawa... To są niezbędne warunki i my je wypełnimy – mówił Witalij Kliczko.

Bracia Kliczko (w czwartek w Gdańsku był młodszy z braci, Władymir) okazali się znakomitymi ambasadorami polsko-ukraińskich rozmów. Obaj wielokrotnie byli pytani przez dziennikarzy o niedawny kryzys w naszych relacjach.

– Nie mogę zapomnieć o tym, że Polacy i Polska jako państwo i ludzie zawsze wspierali Ukrainę na różnych etapach naszej walki z Rosją. Wiem, że istnieją pewne trudne kwestie związane z naszą wspólną historią, ale spójrzmy na to szerzej, jesteśmy nowoczesnymi narodami i sąsiadami. Jesteśmy dziś sobie bardzo bliscy. Pamiętajmy, że Ukraina i Polska mają wspólnego wroga – to Rosja – mówił Władymir Kliczko, były mistrz świata w boksie w wadze ciężkiej.

– Nie nazwałbym tego, co się stało w polsko-ukraińskich relacjach, „eskalacją". To polityka, zagrywki polityków. Z tego, co się stało, nie mogą być zadowoleni ani prezydent Ukrainy, ani prezydent Polski. Cieszy się tylko jedna osoba – Putin – mówi Witalij Kliczko. – Dla mnie Polska jest bratnim narodem, bratnim państwem. Dziękuję po stokroć przyjaciele za to, co dla nas zrobiliście, za każdy gest, za każdy generator prądu, za każdą zrzutkę finansową. Nigdy tego nie zapomnimy, zawsze będziemy za to wdzięczni – mówił.

– To była konferencja wyjątkowa, bo chyba jedyna, podczas której równolegle toczyły się najważniejsze debaty polityczne o zakończeniu wojny i przyszłości Europy oraz podpisywano konkretne umowy, listy intencyjne i kontrakty dotyczące odbudowy Ukrainy. Właśnie na tym polega siła tej Konferencji: nie rozmawialiśmy tylko o przyszłości, ale jednocześnie podejmuje się decyzje i realizuje konkretne projekty – zaznaczył Paweł Kowal.

UkraineRecovery Conference 25–26 June 2026 – Gdańsk, Poland
SPONSOR GŁÓWNY ORLEN
SPONSORZY KGHM POLSKA MIEDŹ, Bank Polski, PZU
PARTNERZY GŁÓWNI BGK, Enea, PGE, PGZ, TAURON, TOTALIZATOR SPORTOWY FUNDACJA

eprasa.pl 5263c6479b

Zniknęli, choć cały czas byli obok. dramat rodzeństwa

Anna Gryza-Aneszko
Kraj

Na pierwszy rzut oka to zwyczajny dom na końcu wsi. Taki, obok którego przechodzi się bez zastanowienia. Nikt nie przypuszczał, że właśnie tam mogą żyć ludzie odcięci od świata. Dziś o losie bliźniąt z Wiatrołuży mówi cała Polska. Ich matka i siostra przebywają w areszcie.



FOT. ANNA GRYZA-ANESZKO

Sprawa bliźniąt z Wiatrołuży zszokowała nawet najbliższych sąsiadów. Większość żyła w przekonaniu, że dzieci państwa Z. wyjechały

Wiatrołuża - malownicza wieś w powiecie suwalskim. Kilka domów rozrzuconych pośród pól, wąskie drogi prowadzące między gospodarstwami i cisza, którą przerywa jedynie szum drzew oraz odgłosy prac polowych. Mieszkańcy znają się od lat, a codzienne życie płynie tu wolniej niż w mieście. I chociaż mogłoby się wydawać, że w tak małej społeczności każdy o wszystkim wie, tajemnica, którą w ostatnich tygodniach odkryto, zszokowała nawet najbliższych sąsiadów.

- Od lat mówiło się, że Marzena i Janusz wyjechali - on za pracą, a ona miała wyjść za mąż i założyć rodzinę. Niektórzy mówili, że wstąpiła do zakonu. Kto by tam wnikał? Dorośli ludzie, każdy miał swoje plany i swoje życie - mówi jeden z mieszkańców wsi. - Szok, niedowierzanie, wściekłość. Na co? A nawet na siebie, że człowiek tyle razy obok jeździł i się nie zatrzymał. Może bym coś usłyszał, pomógł. Boże, oni tyle lat w zamknięciu, jak tak można, do jasnej... - urywa.

Większość mieszkańców Wiatrołuży żyła w przekonaniu, podobnie jak nasz rozmówca, że dzieci państwa Z. wyjechały. Pierwsze wątpliwości pojawiły się na pogrzebie ich ojca, który zmarł w styczniu tego roku.

„Kochany Mąż i Tata" - można było przeczytać na nekrologu. Tylko że z trójki dzieci pojawiła się jedynie najstarsza córka.- Z. mówiła, że Marzena i Janusz nie dostali wolnego w pracy. Jak można nie przyjechać na pogrzeb ojca? Jeszcze komuś wmawiała, że Marzena była w kaplicy na różańcu. Nikt jej nie widział - mówi jeden z sąsiadów.

Mijały kolejne miesiące. Przełomowy okazał się moment, kiedy na Krajowej Mapie Zagrożeń Bezpieczeństwa pojawiły się zgłoszenia przy adresie domu Z. Jako typ zgłoszenia podano „Osoba bezdomna wymagająca pomocy". Jedno zgłoszenie pochodziło z 23 maja, a drugie z 11 czerwca. Przy posesji pojawił się dzielnicowy. Gospodyni nie wpuściła go do środka. Następnego dnia policjant wrócił z pracownikami Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Suwałkach.

- Było to umówione telefonicznie spotkanie z siostrą bliźniąt. W domu nie było do czego się przyczepić pod względem warunków, nie było brudno, czuć było, że niedawno malowano ściany i futryny. W środku było rodzeństwo, na pierwszy rzut oka było widać, że są niepełnosprawni. Szybko podjęto decyzję o wezwaniu pogotowia. Kobieta była ubrana w szerokie ubrania, nie wyglądała źle, miała bladą twarz. Kontakt słowny z nią był, ale nie była to rozmowa jak z dorosłym człowiekiem. Mężczyzna miał bardzo szczupłą twarz, zaniedbane włosy i długie paznokcie. Nie odzywał się, przykrywał się kocem. Matka sprawiała wrażenie, jakby nie słyszała pytań, które pracownicy socjalni do niej kierowali. Pytaliśmy o leczenie bliźniąt, ona zmieniała temat. Rodzeństwo było w domu, nie było przetrzymywane na strychu czy w piwnicy - relacjonuje interwencję Beata Skrocka, kierownik GOPS.

Dodaje, że wcześniej nikt nie sygnalizował, że ktoś w tym domu potrzebuje pomocy. - Gdyby tak było, od razu byśmy przecież pomogli. Na pewno rodzeństwo zostanie objęte opieką. Nie wyobrażamy sobie, żeby mogli kiedykolwiek wrócić do tego domu. Musimy teraz pozałatwiać orzeczenia o stopniu niepełnosprawności, świadczenia, a w dalszej kolejności miejsce w jakiejś placówce. Dziś pozostają w szpitalu psychiatrycznym.

Z posesji wywieziono 11 psów, które pilnowały domu. W obejściu były także kury, które także są zaopiekowane.

Rodzeństwo ukończyło szkołę. Miało także wyrobione dowody osobiste. Sześć lat temu straciły one ważność.

- Pamiętam Marzenę i Janusza jako dzieci. Razem chodziliśmy do szkoły w Kaletniku. Normalne dzieciaki. Kolega był z nimi w jednej klasie i mówił ostatnio, że byli zdolni, mieli świadectwa z czerwonym paskiem. Później jeszcze widywałem Janusza, jak jeździł ciągnikiem i pomagał ojcu na polu. Marzenę ostatni raz widziałem na weselu sąsiada. To było w 1998 lub 1999 roku. Fajna dziewczyna, blondynka, ładna, tańczyła sobie. To byli zdrowi, normalni ludzie. Kolejne wesele we wsi było w 2003 roku, ich już tam nie było - opowiada nam jeden z sąsiadów.

Spotykamy przy pracach ogrodowych starszą kobietę. Ociera oczy chusteczką. Drżącym głosem mówi:- Przecież tyle lat się znaliśmy. Jak ona mogła zrobić dzieciom coś takiego? Każda matka nieba uchyli swoim dzieciom, ostatni okruch odda, a ona dała im... piekło na ziemi. Nie mogę normalnie spać, gdy myślę, że obok nas było takie nieszczęście. Ale wie pani, oni od lat z nikim nie utrzymywali kontaktu, tylko coraz częściej brama była zamknięta i przybywało psów. Takie dziwolągi się zrobili, do domu nikogo nie wpuszczali, ba, nawet listonosza na podwórko. Człowiek się nie pchał, bo i po co - mówi.

Sąsiedzi wspominają, że ojciec bliźniąt był dobrym gospodarzem, pomocnym człowiekiem, życzliwym, choć trochę skrytym. Wśród naszych rozmówców powtarza się jedna kwestia. - Ona wzięła go pod pantofel i rządziła tym domem. On mało co miał do powiedzenia. Pewnie kazała nie wypuszczać dzieci, to i tak było.

Do organów ścigania wpłynęły trzy zawiadomienia dotyczące tej sprawy. Zostały one złożone po interwencji przez Szpital Psychiatryczny w Suwałkach, Szpital Wojewódzki w Suwałkach oraz Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Suwałkach.

- Prokurator wydał postanowienie o przedstawieniu zarzutów wobec dwóch kobiet, tj. matki i siostry 47-letnich pokrzywdzonych. Zarzuty w obu przypadkach dotyczą znęcania się fizycznego i psychicznego nad osobami nieporadnymi ze względu na stan psychiczny. Prokurator zarzuca kobietom, że od 16 lat nie sprawowały prawidłowej opieki nad pokrzywdzonymi, zaniedbywały ich potrzeby higieniczne, żywieniowe i zdrowotne, wskutek czego doszło u pokrzywdzonych do przewlekłego i wieloaspektowego zaniedbania organizmu, w szczególności w postaci niedożywienia. Pokrzywdzeni przez takie działanie zostali narażeni na niebezpieczeństwo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, a nawet utraty życia. Byli także izolowani od kontaktów z innymi osobami - informuje prok. Wojciech Piktel, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Suwałkach.

Siostra pokrzywdzonych to 53-letnia nauczycielka. Przez krótki czas była dyrektorką gimnazjum w Słobódce. Obecnie, aż do zatrzymania, uczyła w szkołach w Nowej Wsi i Kaletniku. Była nauczycielką języka polskiego, języka niemieckiego oraz edukacji zdrowotnej, opiekowała się także dziećmi w świetlicy.

- Zasadniczo nikt nie wiedział o niej zbyt wiele. Wykonywała swoją pracę należycie, nic nie było wiadomo o jej rodzinie. Nigdy nie uczestniczyła w spotkaniach integracyjnych kadry poza radą pedagogiczną. Nic nie wskazywało na to, że coś takiego może dziać się w jej domu - mówi osoba z jej otoczenia. - To wszystko wygląda tak, jakby miała dwa życia i dwa światy - dodaje.

W Kaletniku rozmawiamy z kobietą, której syna uczyła Z. - Jesteśmy w szoku. To normalna nauczycielka, taka zwyczajna. Trochę cicha, powiedziałabym: szara myszka. Ale dla dzieci była pomocna. Czy to na pewno o niej wszyscy mówią? Szok.

Jeden z sąsiadów dodaje:- Chodziła co niedzielę do kościoła, śpiewała w chórze, stroiła ołtarze. Taka zwyczajna.

Inna sąsiadka mówi: - A mnie się wydaje, że najstarsza córka także jest w tym wszystkim ofiarą. Matka ją stłamsiła, pewnie rozkazywała, a ona nie miała siły się jej postawić. Wszyscy wieszają na niej psy, a mnie jej szkoda. Nie oceniajmy, nie wiemy, co działo się w tym domu za zamkniętymi drzwiami.

Udało nam się dotrzeć do osoby, która w szkole podstawowej uczyła się z podejrzaną.- Już jako dziecko była wycofana i cicha. Nie rzucała się w oczy, nie była takim beztroskim, szczęśliwym dzieckiem. Jak tak sobie myślę po tym, co odkryto w tym domu, to ona także mogła być zaszczuta przez matkę. Wiedzieliśmy, że ma rodzeństwo, ale byli od nas o sześć lat młodsi, to nikt nimi za bardzo się nie interesował. Na pewno byli zdrowi - przyznaje nasza rozmówczyni.

Wielu z najbliższego otoczenia rodziny Z. zastanawia się co nimi kierowało.

- Może wstydzili się, że dzieci mają chorobę psychiczną? Ale żyjemy w takich czasach, że można prosić o pomoc, a nie izolować dorosłych ludzi od świata - zastanawia się starszy pan. - Trzymali ich w domu, ale czemu głodzili? Na wsi mówi się, że ona strasznie chuda była, 35 kg ważyła, jak ich znaleźli. Czemu ich nie karmili, nie dbali? Straszne.

Śledztwo w tej sprawie jest rozwojowe, a zarzuty i kwalifikacja czynu mają charakter wstępny. Z opowieści sąsiadów wynika, że Janusz i Marzena mogli być izolowani nawet przez 30 lat. Byli zdrowymi nastolatkami, gdy widziano ich po raz ostatni. Obecnie badane są okoliczności, w jakich rozwinęła się u nich choroba psychiczna. Matce i siostrze grozi obecnie do ośmiu lat pozbawienia wolności. Kobiety najbliższe dwa miesiące spędzą w areszcie. Nie przyznają się do winy.

eprasa.pl 5263c6479b

Kurier Lubelski
Poniedziałek, 29.06.2026

Zbrodnia, Wenezuelczyk i hejt na adwokata

Małgorzata Oberlan
Kraj

Rozpoczął się proces Wenezuelczyka oskarżonego o zabójstwo 24-letniej Klaudii w parku „Glazja" w Toruniu. Zbrodnia do dziś budzi silne emocje. Obrońcą oskarżonego z urzędu jest adwokat Mateusz Chodziak. Wylał się na niego niesamowity hejt, ale murem stanęła za nim adwokatura.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Wenezuelczyk oskarżony jest o bestialskie zabójstwo 24-letniej Klaudii

Dokładnie po roku od zbrodni w parku „Glazja", 11.06.2026 r., Sąd Okręgowy w Toruniu rozpoczął proces młodego Wenezuelczyka, który odpowiada za zabójstwo 24-letniej Klaudii, dokonane ze szczególnym okrucieństwem.

Obrońcą przyznanym oskarżonemu z urzędu - przez sąd - od blisko roku jest adwokat Mateusz Chudziak. Reprezentuje Yomeykerta R.-S. od momentu jego zatrzymania i posiedzenia aresztowego. Zna język hiszpański, ale obcokrajowcowi zapewniono też od początku tłumacza.

W sieci i realu osoba Wenezuelczyka budzi silne emocje. Środowiska skrajnie prawicowe zbrodnię tę próbują wykorzystywać jako swoiste paliwo polityczne. Ale adwokat został zaatakowany werbalnie właśnie przy okazji początku procesu.

„Jak możesz bronić mordercy?" - te słowa padają już na sali sądowej, rzucone w kierunku prawnika przez aktywistów skrajnej prawicy, którzy weszli tutaj jako publiczność, na listę wpisując się jako przedstawiciele organizacji pozarządowej.

Prawdziwa fala hejtu wylewa się jednak w internecie na różnych forach i w komentarzach pod medialnymi relacjami z procesu. „Jaką trzeba być szmatą, żeby kogoś takiego bronić" i „za pieniądze zrobi wszystko" - to jedne z łagodniejszych obelg.

Po tym hejcie murem za obrońcą stanęła natychmiast Okręgowa Rada Adwokacka, przypominając o podstawach, czyli prawie do obrony, i o tym, że obrońca z czynem czy osobą oskarżonego się nie identyfikuje.

Adwokat Mateusz Chudziak mówi dziś, że bardzo to docenia i ufa w wymiar edukacyjny oświadczenia adwokatury. Sam od początku zachowuje pełen profesjonalizm i stara się emocjom nie ulegać. - Nie miałem momentu zawahania, podejmując się wyznaczonej mi przez sąd roli obrońcy. Nie miałem też myśli, że czegoś żałuję - mówi, gdy rozmawiamy po dziesięciu dniach.

Socjolog: Zdarzenia w Toruniu są pożywką dla partii politycznych

Sam Mateusz Chudziak, jak i większość ludzi, dobrze zdaje sobie sprawę z faktu, że u podłoża hejtu leży sama osoba oskarżonego. Emocje byłyby przynajmniej o połowę mniej gorące, gdyby nie chodziło o ciemnoskórego emigranta z Wenezueli. Dodatkowo, jak się szybko okazało, w momencie zbrodni już „nielegalnego" w Toruniu (nie przedłużył pozwolenia na pobyt).

Brutalne zabójstwo młodej doktorantki UMK, która krytycznej nocy wracała skrajem parku „Glazja" do domu po pracy w pubie, spotkałoby się z ogromnym sprzeciwem wobec zła - to oczywiste. Emocje towarzyszące całej sprawie miałyby jednak inne barwy i nie byłyby wykorzystywane w dyskursie o polityce wobec emigrantów etc. A podpalić te emocje wobec każdego „obcego" nie tylko w Toruniu jest dziś dość łatwo...

Skąd w nas taka agresja wobec „innego"?

- Inność często postrzegana jest przez społeczeństwo jako niebezpieczeństwo, głównie ze względu na potencjalne zagrożenie i obcość. W antropologii opisany jest mechanizm kozła ofiarnego, który polega na obarczaniu winą określonej osoby bądź grupy. Tego typu praktyki mają miejsce głównie w czasie nieporządku społecznego, kiedy określone wartości stają się niepewne, a światem społecznym zaczyna rządzić chaos. Obarczanie kogoś winą, chociaż brzmi to nieco dziwnie, ma za zadanie rozładować negatywne emocje społeczne i przywrócić pewien porządek. Mówiąc nieco inaczej, ludzie czują, że ich świat jest bardziej uporządkowany, kiedy mogą obarczyć winą kogoś za zło, którego konsekwencje mniej lub bardziej bezpośrednio doświadczają - wskazuje dr hab. Michał Wróblewski, prof. UMK, dyrektor Instytutu Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Jak objaśnia socjolog, tego typu emocje i postawy społeczne mogę być wzmacnianie przez określone zjawiska czy działania niektórych grup, podmiotów czy instytucji. W przypadku reakcji na wydarzenia, jakie miały miejsce w Toruniu, należy, zdaniem naukowca, wspomnieć o kilku kwestiach.

- Po pierwsze, żyjemy w czasach niebezpiecznych, straszy się nas wojną i różnymi zagrożeniami. Społeczeństwo funkcjonuje niejako w ciągłym alercie, a każde zdarzenie łatwo może zostać wyolbrzymione i stać się potencjalnie źródłem dużych niepokojów społecznych. Zagrożenie wojenne wyczula naszą uwagę na różne zagrożenia, przez co funkcjonujemy w trybie nieustannego napięcia. Po drugie, żyjemy w mocno spolaryzowanym społeczeństwie, w którym silne emocje społeczne są głównym paliwem politycznym. Zdarzenia, jakie miały miejsce w Toruniu, są idealną pożywką dla niektórych partii politycznych, które nie tylko wykorzystują naturalny do pewnego stopnia lęk przed obcością, ale jeszcze wzmacniają negatywne emocje społeczne, podsycając nienawiść wobec innego i strach przed zagrożeniem porządku społecznego - podkreśla prof. Michał Wróblewski.

Po trzecie wreszcie, kwestia polityki migracyjnej od wielu już lat wywołuje duże niepokoje społeczne. - Począwszy od europejskiego kryzysu migracyjnego z 2015 roku po wydarzenia na granicy polsko-białoruskiej, polskie społeczeństwo jest mocno rozgrzane tematem uchodźców, migrantów czy kulturowej obcości - wskazuje socjolog.

W takich właśnie okolicznościach toczy się teraz proces Wenezuelczyka w Toruniu, a na jego obrońcę z urzędu wylewa się hejt. Tym jednak, co na pewno okazało się budujące, była błyskawiczna i zdecydowana reakcja adwokatury.

Dziekan ORA: „Obrońca nie utożsamia się z czynem czy z oskarżonym"

Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Toruniu i jego koledzy stanowczo i natychmiast po rozpoczęciu procesu wyrazili sprzeciw przeciwko podważaniu prawa do obrony każdego człowieka i wezwali do opanowania. W Toruniu ogłoszono specjalny apel w związku z opisywaną sytuacją.

„Prawo do obrony jest jedną z podstawowych zasad demokratycznego państwa prawa. Przysługuje każdej osobie oskarżonej niezależnie od charakteru stawianych jej zarzutów, społecznych emocji towarzyszących sprawie czy oceny opinii publicznej. Nie jest ono przywilejem oskarżonego, lecz gwarancją procesową służącą ochronie praw i wolności wszystkich obywateli" - podkreśla w wydanym oświadczeniu mecenas Jan Kwietnicki, dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej Toruniu.

Dalej zwraca uwagę na to, że adwokat podejmujący się obrony - zarówno z wyboru, jak i z urzędu - nie utożsamia się z osobą oskarżonego ani z zarzucanym mu czynem. Jego rolą jest czuwanie, aby postępowanie toczyło się zgodnie z prawem, proces był uczciwy, a oskarżony został wysłuchany. „Realizowanie tych obowiązków stanowi istotę zawodu adwokata" - tłumaczy dziekan ORA.

„Nie może istnieć kategoria osób pozbawionych prawa do obrony"

Adwokat Jan Kwietnicki podkreśla też, że z głębokim niepokojem adwokatura przyjmuje sugestie, że obrońca omawianego oskarżonego winien był odmówić podjęcia się tego obowiązku - z uwagi na charakter zarzutów czy społeczne oburzenie.

„Oczekiwanie takie pozostaje w sprzeczności z fundamentami państwa prawa. W systemie nie może istnieć kategoria osób pozbawionych prawa do obrony" - stanowczo podkreśla adwokat Jan Kwietnicki.

Odezwę toruńskiej adwokatury kończy stanowczy sprzeciw przeciwko hejtowi, mowie nienawiści i publicznemu piętnowaniu adwokatów wykonujących swoje obowiązkowi oraz apel o opanowanie.

„Apelujemy o powściągliwość w formułowaniu ocen, poszanowanie konstytucyjnych gwarancji procesowych oraz umożliwienie sądowi wydania rozstrzygnięcia wyłącznie na podstawie zgromadzonych dowodów i obowiązują-

eprasa.pl 5263c6479b

cego prawa" - kończy adwokat Jan Kwietnicki.

Nowelizacja prawa w Sejmie. Hejt na adwokatów będzie ścigany z urzędu

Problem jest szerszy. W całym kraju adwokaci i radcy prawni skarżą się, że coraz częściej w swojej pracy narażeni są na hejt, agresję, znieważanie i stalking. Chodzi nie tylko o działania w internecie, ale i całkiem realne - bywa, że agresorów nie powstrzymują nawet sala sądowa i obecność sędziego.

Z tego powodu prawnicy chcą, by w ustawach ich dotyczących wprowadzony został przepis, zgodnie z którym podczas i w związku z wykonywaniem obowiązków zawodowych będą objęci ochroną przewidzianą dla funkcjonariuszy publicznych i wynikającą z Kodeksu karnego.

Radcy prawni swój zapis wywalczyli w nowelizacji przyjętej już przez Sejm. Z kolei odpowiednia poprawka do „Prawa o adwokaturze" zdaje się mieć szeroką akceptację posłów i spore szanse na przyjęcie. Oczywiście, wszystkich problemów zhejtowanych adwokatów to nie rozwiąże, ale - jak sami wskazują - zapis byłby podstawą, na którą przynajmniej mogliby się powoływać, oczekując ścigania hejterów, osób ich znieważających etc.

- Osobiście jestem zdecydowanie za tą nowelizacją, jak zapewne większość moich koleżanek i kolegów. Hejterskimi komentarzami pod adresem adwokata Mateusza Chudziaka jestem oburzony. Takie zachowania są nieakceptowalne i dobrze się stało, że Okręgowa Rada Adwokacka w Toruniu natychmiast zareagowała - mówi adwokat Adam Wygralak. On był obrońcą „Anioła Śmierci z Torunia" (z wyboru), czyli nieprawomocnie skazanego na dożywocie Macieja B., przedsiębiorcy, który ubezpieczał ludzi, był uposażony do odbioru odszkodowania w razie ich zgonu i starał się to wykorzystać. Karę dożywocia toruński sąd wymierzył mu za kilka czynów, ale kwalifikowało się na to już samo wywołanie pożaru, w którym zginęła seniorka, pani Maria. „Zabił, by zainkasować pieniądze z ubezpieczenia na życie" - do tego sprowadzać miała się jego motywacja.

Tylko pod naszymi publikacjami o tej sprawie i procesie toczącym się w pierwszej instancji (niebawem ruszy proces apelacyjny w Gdańsku) pojawiały się zaczepne komentarze wobec jego obrońcy, adwokat Wygralak ich jednak nie śledził. Ich liczba i natężenie emocji były jednak nieporównywalnie mniejsze niż przy sprawie Wenezuelczyka.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Z prawej adwokat Mateusz Chudziak,obrońca, z lewej tłumaczka języka hiszpańskiego przyznana oskarżonemu

Proces za zamkniętymi drzwiami. Czy to obniży poziom emocji?

Jak dalej potoczy się proces Wenezuelczyka w Toruniu? Druga rozprawa odbyła się 18 czerwca, kolejne są zaplanowane. Proces toczy się już za zamkniętymi drzwiami - jawność wyłączono.

W praktyce oznacza to m.in. brak możliwości wejścia na salę rozpraw zarówno przedstawicieli mediów, jak i innych osób w charakterze publiczności. A tam, gdzie błysku fleszy i światła kamer brak, żaden „aktywista" już nie zaistnieje. Już to powinno obniżyć nieco poziom emocji narosłych wokół procesu, osoby oskarżonego i jego obrońcy.

Oczywiście nie zmienia to faktu, że opinia publiczna będzie wyczekiwać finału procedowania, wyroku i kary. Pamięć o zbrodni w parku „Glazja" i jej ofierze trwa - zwykli mieszkańcy do dziś zatrzymują się w miejscu tragedii. Stoją tam krzyż, znicze, kwiaty.

Okoliczności zbrodni w Toruniu. Liczne ciosy nożem i próba gwałtu

Przypomnijmy krótko okoliczności opisywanej zbrodni w Toruniu. W nocy z 11 na 12 czerwca 2025 roku mający wówczas 19 lat Wenezuelczyk brutalnie zaatakował w parku „Glazja" młodą kobietę. Rzucił się z nożem na 24-letnią Klaudię, która wracała wtedy do domu po pracy w pubie na starówce. Usiłował ją zgwałcić, zadał liczne i silne ciosy nożem po całym ciele.

Młoda kobieta rozpaczliwie wzywała pomocy. Zareagował na to pan Błażej, mieszkaniec okolicy. Spłoszył napastnika, wezwał „112". Potem w miejskim szpitalu trwała dramatyczna walka o życie ofiary napaści. Niestety, 24-letnia Klaudia zmarła.

Yomeykert R.-S szybko został zatrzymany. Do Polski przybył legalnie, do mieszkającej już tutaj i pracującej matki. Ale potem pozwolenia nie przedłużył i jego pobyt stał się nielegalny. Wiadomo, że - będąc w Toruniu - nie uczył się i nie pracował.

Wenezuelczyk od roku jest nieprzerwanie tymczasowo aresztowany. Zapewniono mu obrońcę z urzędu i tłumacza języka hiszpańskiego już na etapie posiedzenia aresztowego, w czerwcu 2025 roku. Identycznie jest w procesie sądowym.

Mężczyźnie oskarżonemu o zabójstwo dokonane ze szczególnym okrucieństwem grozi kara dożywotniego więzienia.

©℗

OŚWIADCZENIE OKRĘGOWEJ RADY ADWOKACKIEJ W TORUNIU

Stanowisko Okręgowej Rady Adwokackiej w Toruniu w związku z komentarzami dotyczącymi wykonywania obowiązków obrońcy w postępowaniu karnym

„W związku z pojawiającymi się w przestrzeni publicznej, w szczególności w mediach społecznościowych, komentarzami dotyczącymi udziału adwokata wyznaczonego z urzędu do obrony oskarżonego w toczącym się postępowaniu karnym, Okręgowa Rada Adwokacka wyraża stanowczy sprzeciw wobec wypowiedzi podważających istotę prawa do obrony oraz godzących w niezależność wykonywania zawodu adwokata.

Prawo do obrony jest jedną z podstawowych zasad demokratycznego państwa prawa. Przysługuje każdej osobie oskarżonej, niezależnie od charakteru stawianych jej zarzutów, społecznych emocji towarzyszących sprawie czy oceny opinii publicznej. Nie jest ono przywilejem oskarżonego, lecz gwarancją procesową służącą ochronie praw i wolności wszystkich obywateli.

Adwokat podejmujący się obrony – zarówno z wyboru, jak i z urzędu – nie utożsamia się z zarzucanym czynem ani z osobą oskarżonego. Jego rolą jest czuwanie nad tym, aby postępowanie przebiegało zgodnie z prawem, z poszanowaniem zasad rzetelnego procesu, prawa do wysłuchania oraz prawa do sprawiedliwego osądzenia sprawy przez niezawisły sąd. Realizowanie tych obowiązków stanowi istotę zawodu adwokata i służbę na rzecz wymiaru sprawiedliwości.

Przypominamy, że w demokratycznym państwie prawa o winie lub niewinności rozstrzyga wyłącznie sąd po przeprowadzeniu postępowania dowodowego. Publiczne przesądzanie odpowiedzialności karnej przed wydaniem prawomocnego wyroku pozostaje sprzeczne z zasadą domniemania niewinności, która chroni każdego obywatela.

Z niepokojem odnotowujemy pojawiające się w debacie publicznej sugestie, że adwokat powinien odmówić prowadzenia obrony ze względu na charakter zarzutów lub społeczne oburzenie. Oczekiwanie takie pozostaje w sprzeczności z fundamentami państwa prawa. W systemie sprawiedliwości nie może istnieć kategoria osób pozbawionych prawa do profesjonalnej obrony. Podkreślamy również, że adwokaci każdego dnia reprezentują nie tylko oskarżonych, ale także osoby pokrzywdzone przestępstwami, ich rodziny oraz świadków. Misją adwokatury jest stanie na straży praw człowieka i obywatela oraz zapewnianie każdej stronie postępowania profesjonalnej pomocy prawnej.

Okręgowa Rada Adwokacka stanowczo sprzeciwia się wszelkim przejawom mowy nienawiści, personalnym atakom, próbom publicznego napiętnowania adwokatów wykonujących swoje ustawowe obowiązki oraz działaniom mogącym podważać zaufanie do wymiaru sprawiedliwości. Debata publiczna, nawet w sprawach budzących silne emocje, powinna opierać się na szacunku dla drugiego człowieka, faktów oraz zasad państwa prawa.

Apelujemy o powściągliwość w formułowaniu ocen, poszanowanie konstytucyjnych gwarancji procesowych oraz umożliwienie sądowi wydania rozstrzygnięcia wyłącznie na podstawie zgromadzonych dowodów i obowiązującego prawa".

eprasa.pl 5263c6479b

strona ZDROWIA
stronazdrowia.pl

W NUMERZE:

Ranking 11 najlepszych sanatoriów dla reumatyków

Pogoda wreszcie sprzyja turnusom w sanatoriach. Jeśli zmagasz się z chorobą reumatyczną i odczuwasz stały dyskomfort, wybranie odpowiedniego sanatorium jest kluczowe, by wreszcie zaznać ulgi. Dlatego przygotowaliśmy ranking 11 najlepszych sanatoriów w całej Polsce dla osób chorujących na reumatyzm.

ZA TYDZIEŃ:

- **Najlepsze polskie owoce dla cukrzyka. Czego powinny unikać osoby z cukrzycą?**
- **Jak wygląda zdrowie w wersji 2.0? Wizyta u lekarza się zmienia...**



FOT. LISA FOTIOS / PEXELS

Osteoporoza rozwija się latami. Pierwsze objawy mogą zaskoczyć

Anna Rokicka-Żuk
redakcja@stronazdrowia.pl

Osteoporoza to choroba, która osłabia kości i zwiększa ryzyko ich złamań, często prowadząc do poważnych powikłań. Przez długi czas może przebiegać bezobjawowo.



FOT. 123RF

Osteoporozę można wykryć na wczesnym etapie rozwoju, co umożliwia jej skuteczniejsze leczenie i profilaktykę groźnych złamań

Osteoporoza jest chorobą kości, w której dochodzi do stopniowego ubytku ich masy. Nazywane też zrzeszotnieniem kości, schorzenie prowadzi do osłabienia ich struktury. Konsekwencją jest zwiększenie podatności na patologiczne złamania, które najczęściej dotyczą trzonów kręgowych, kości udowej i ramiennej, a także dystalnej (końcowej) części przedramienia. Dochodzi do nich pod wpływem mikrourazów np. przy upadku.

Ponieważ proces odwapniania kości zachodzi w całym organizmie, osłabieniu ulega cały układ szkieletowy. Prowadzi to m.in. do zmniejszenia siły uścisku dłoni, co zaobserwowano w badaniach kobiet po menopauzie. To grupa szczególnie narażona na szybki rozwój osteoporozy, gdyż niekorzystnym procesom sprzyjają zmiany hormonalne. Na potencjalny ubytek masy kostnej w szczęce może z kolei wskazywać recesja dziąseł. U pacjentów, którzy mają ten problem, widoczna staje się coraz większa część zębów, a ich odsłonięte szyjki stanowią przyczynę nadwrażliwości zębów. Jeżeli osłabione i kruche stają się paznokcie, które nie są malowane ani narażane na działanie czynników niszczących ich płytkę, stanowi to ważny sygnał do zbadania gęstości kośćca.

Przy postępującej osteoporozie dochodzi do kurczenia się ciała, tj. zmniejszenia się wzrostu. Choć zjawisko to zachodzi naturalnie z wiekiem, znaczne zmiany mogą wskazywać na złamania kompresyjne kręgów. Zwykle towarzyszy im ból w miejscu urazu, choć nie zawsze tak jest, a dolegliwości bólowe często zmniejszają się z czasem. Zaawansowana osteoporoza prowadzi do złamań kompresyjnych nawet kilku kręgów naraz, a także kości również w obrębie klatki piersiowej, co prowadzi do jej zapadnięcia i często powoduje problemy oddechowe. Widoczne jest zaokrąglenie się pleców i powstanie garba, który sam w sobie wywołuje bóle górnych i dolnych odcinków kręgosłupa.

Złamania osteoporotyczne dotyczą aż 30 proc. kobiet oraz 8 proc. mężczyzn po 50. roku życia. W przypadku osób starszych upadki należą do najpoważniejszych przyczyn utraty sprawności. Znacznie przyspieszają proces starzenia się i zwiększają prawdopodobieństwo śmierci.

– Upadki seniorów, w których dochodzi do urazów, są jedną z głównych przyczyn niepełnosprawności i piątą co do częstotliwości przyczyną zgonów u osób po 75 r.ż. – podkreśla dr hab. prof. nadzw. Marek Żak, specjalista fizjoterapii i autor raportu „Upadki osób starszych – przyczyny i następstwa" Fundacji NEUCA dla Zdrowia.

Ta najczęstsza choroba kości dotyka ok. 2,5 miliona Polaków, a rozwija się bezobjawowo – często do czasu, aż zanik masy kostnej osłabi je na tyle, by doszło do złamania. Są jednak pewne symptomy, które mogą zwiastować przyszłe problemy.

Objawy osteoporozy mogą nie być odczuwane, jednak istnieją pewne dolegliwości i zmiany, które mogą wskazywać na postępujący proces zrzeszotnienia kości.

Densytometria jest zalecana osobom po 40. r.ż., u których osteoporoza występowała w rodzinie, kobietom po 50. r. ż. i mężczyznom po 55. r.ż.

Pierwsze symptomy osteoporozy

- **Cofające się dziąsła**

Recesja dziąseł może wskazywać na potencjalny ubytek masy kostnej w szczęce. Widoczna staje się wtedy coraz większa część zębów, a ich odsłonięte szyjki stanowią przyczynę nadwrażliwości zębów.

- **Zmniejszenie siły chwytu dłoni**

Ponieważ proces odwapniania kości zachodzi w całym organizmie, osłabieniu ulega cały układ szkieletowy. Prowadzi to m.in. do zmniejszenia siły uścisku dłoni, co zaobserwowano w badaniach kobiet po menopauzie.

- **Osłabienie i kruchość paznokci**

Kondycja paznokci wskazuje na stan kości, ponieważ ich ważnym składnikiem jest tak samo wapń.

- **Zmniejszenie wzrostu**

Przy postępującej osteoporozie dochodzi do kurczenia się ciała, tj. zmniejszenia się wzrostu. Choć zjawisko to zachodzi naturalnie z wiekiem, znaczne zmiany mogą wskazywać na złamania kompresyjne kręgów. Zwykle towarzyszy im ból w miejscu urazu, choć nie zawsze tak jest, a dolegliwości bólowe często zmniejszają się z czasem.

- **Ból pleców lub szyi**

Przy rozwiniętej osteoporozie złamania kompresyjne kręgów stają się przyczyną chronicznych dolegliwości u co czwartego pacjenta. Najczęściej to ból pleców lub szyi, który promieniuje od kręgosłupa i może mieć bardzo duże natężenie.

- **Zgarbienie sylwetki**

Zaawansowana osteoporoza prowadzi do złamań kompresyjnych nawet kilku kręgów naraz, a także kości również w obrębie klatki piersiowej, co prowadzi do jej zapadnięcia i często powoduje problemy oddechowe. Widoczne jest zaokrąglenie się pleców i powstanie garba, który sam w sobie wywołuje bóle górnych i dolnych odcinków kręgosłupa.

- **Złamanie kości**

Patologiczne złamanie kości w wyniku upadku to najbardziej oczywisty objaw zaawansowanej osteoporozy. Może do niego dojść także podczas nieznacznych ruchów, np. zejścia z krawężnika, a nawet w wyniku silnego kichnięcia albo kaszlu.

Osteoporozę można wykryć na wczesnym etapie rozwoju, co umożliwia jej skuteczniejsze leczenie i profilaktykę groźnych złamań. Służy temu analiza ich gęstości, nazywana densytometrią.

eprasa.pl 5263c6479b

Ranking najlepszych polskich sanatoriów dla chorych na reumatyzm

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress.pl

Pogoda wreszcie sprzyja turnusom w sanatoriach. Jeśli zmagasz się z chorobą reumatyczną i odczuwasz stały dyskomfort, wybranie odpowiedniego sanatorium jest kluczowe.



FOT. ELIZA CIEPIELEWSKA

Jeśli zmagasz się z chorobą reumatyczną, odpowiednie sanatorium jest kluczowe

Wiele Polek i Polaków zmaga się ze schorzeniami reumatycznymi, takimi jak reumatoidalne zapalenie stawów (czyli tzw. gościec przewlekle postępujący), choroba zwyrodnieniowa, toczeń rumieniowaty, reaktywne i łuszczycowe zapalenie stawów, osteoporoza, ale też dna moczanowa czy zespół cieśni kanału nadgarstka.

Schorzenia reumatyczne cechują się tym, że są wyjątkowo nieprzyjemne: pacjentom doskwierają ból, obrzęki, zwyrodnienia. Co więcej, choroby reumatyczne postępują i w końcu mogą doprowadzić do niepełnosprawności.

Nic więc dziwnego, że pacjenci starają się jak mogą, żeby uzyskać odpowiednią pomoc medyczną. Ważną częścią leczenia chorób reumatycznych może być korzystanie z oferty uzdrowiskowej.

W Polsce jest z czego wybierać, jeśli chodzi o sanatoria z profilem reumatologicznym, zajmujące się leczeniem chorób reumatycznych. NFZ podaje łącznie aż 41 miejscowości w górach, nad morzem i na nizinach, w których można leczyć bóle reumatyczne i zwyrodnienia.

By wybrać najlepsze polskie sanatoria dla reumatyków, zawęziłem listę do tych, które rzeczywiście specjalizują się w reumatologii i oferują turnusy na Narodowy Fundusz Zdrowia.

Ale skąd wiadomo, które sanatoria są faktycznie najlepsze? Świetnym sposobem ustalenia, gdzie turnusy są najbardziej wartościowe, jest zapoznanie się z opiniami samych kuracjuszy na temat danego ośrodka. Przewertowaliśmy napisane przez Polki i Polaków recenzje sanatoriów dla reumatyków, opublikowane w Opiniach Google, i na ich podstawie stworzyliśmy ranking TOP 11 najlepszych ośrodków leczniczych.

Kuracjusze oceniają w swoich recenzjach wszystko: jakość i różnorodność zabiegów, komfort pokoi, jedzenie, poziom obsługi i podejście do pacjenta. Ich opinie to więc genialne źródło rzetelnej wiedzy o tym, jak faktycznie działa i traktuje swoich gości dany ośrodek.

Nasz ranking opiera się na punktacji. Im więcej punktów, tym wyższa pozycja w rankingu.

Liczba punktów zależna jest od średniej ocen danego sanatorium dla reumatyków w Google i liczby recenzji napisanych przez kuracjuszy (im więcej recenzji, tym rzetelniejsza średnia ocen).

Punkty liczymy mnożąc średnią ocen przez liczbę recenzji.

Sanatoria ze średnią ocen 4,5 lub wyższą otrzymują bonus +500 punktów, a te ze średnią 4,0 lub niższą dostają karę -500 punktów.

WARTO WIEDZIEĆ

Leczenie sanatoryjne chorób reumatycznych może mieć różne formy:
● Hydroterapia i balneoterapia w postaci kąpieli w wodach mineralnych i solankowych, okładów z borowiny, masaży wodnych ● Fizykoterapia: krioterapia, elektroterapia, magnetoterapia, laseroterapia i leczenie ultradźwiękami ● Kinezyterapia: leczenie ruchem w ramach specjalnych treningów, gimnastyki i ćwiczeń w wodzie.
Cel leczenia jest ten sam: redukcja bólu, zmniejszenie stanów zapalnych i poprawa ruchomości stawów.

Ranking najlepszych sanatoriów w Polsce dla osób cierpiących na reumatyzm

● **Miejsce 11: Balnea Medical SPA w Inowrocławiu**
Średnia ocen: 4,9
Liczba recenzji: 85
Punktacja: 416,5 + 500 = 916,5 pkt

● **Miejsce 10: Sanatorium Gracja w Ciechocinku**
Średnia ocen: 3,8
Liczba recenzji: 389
Punktacja: 1478,2 - 500 = 978,2 pkt

● **Miejsce 9: Centrum Rehabilitacji Rolników Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego „Kresowiak" w Horyńcu-Zdroju**
Średnia ocen: 4,5
Liczba recenzji: 158
Punktacja: 711 + 500 = 1211 pkt

● **Miejsce 8: Świerkowy Zdrój Medical SPA Iwonicz-Zdrój**
Średnia ocen: 4,0
Liczba recenzji: 435
Punktacja: 1740 - 500 = 1240 pkt

● **Miejsce 7: Sanatorium Uzdrowiskowe Dedal w Polańczyku**
Średnia ocen: 4,3
Liczba recenzji: 291
Punktacja: 1251,3 pkt

● **Miejsce 6**: Centrum Medyczne Karpacz
Średnia ocen: 4,1
Liczba recenzji: 357
Punktacja: 1463,7 pkt

● **Miejsce 5: Świerkowy Zdrój Medical SPA Rymanów-Zdrój**
Średnia ocen: 4,4
Liczba recenzji: 460
Punktacja: 2024 pkt

● **Miejsce 4: Sanatorium Uzdrowiskowe Krystynka w Ciechocinku**
Średnia ocen: 4,6
Liczba recenzji: 513
Punktacja: 2359,8 + 500 = 2859,8 pkt

● **Miejsce 3: Uzdrowisko Ustroń, sanatorium Równica**
Średnia ocen: 4,1
Liczba recenzji: 811
Punktacja: 3325,1 pkt
Równica ma ogólnie dobre opinie wśród kuracjuszy, co w połączeniu z bardzo dużą liczbą recenzji czyni z niej doskonały wybór na turnus.

● **Miejsce 2: Sanatorium Uzdrowiskowe Augustów Medical SPA**
Średnia ocen: 4,6
Liczba recenzji: 693
Punktacja: 3187,8 + 500 = 3687,8 pkt
Sanatorium Spółki BiaVita w Augustowie ma bardzo wysoką średnią ocen przy dużej liczbie recenzji w Google. Kuracjusze chętnie dzielą się w recenzjach swoimi wrażeniami i zaletami tego miejsca.

● **Miejsce 1: Sanatorium Włókniarz w Busku-Zdroju**
Średnia ocen: 4,2
Liczba recenzji: 942
Punktacja: 3956,4 pkt
Sanatorium Włókniarz jest niezwykle popularne (niemal 1000 recenzji w Google!) i cieszy się dobrymi opiniami kuracjuszy.

Według naszych wyliczeń to najlepsze w Polsce sanatorium dla osób zmagających się z chorobami reumatycznymi.



FOT. WIRESTOCK, GETTY IMAGES

Drżenie rąk to objaw m.in. choroby Minora. Nie ma na nią lekarstwa, ale można sobie pomóc

Niewinny objaw oznaką tajemniczej choroby

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress.pl

Coraz trudniej ci utrzymać długopis albo widelec, bo ręce drżą ci nawet wtedy, gdy nie jesteś zdenerwowana albo zmęczona? To może być objaw choroby.

Każdemu czasem drżą ręce. To naturalny objaw zdenerwowania i silnego stresu, albo wyjątkowego zmęczenia.
Czasem jednak drżenie rąk staje się tak intensywne, że zaczyna przeszkadzać nam w wykonywaniu codziennych czynności. Coraz trudniej nam pisać (na klawiaturze komputera, telefonu lub długopisem na papierze), wiązać sznurówki i krawaty, robić makijaż, a nawet jeść sztućcami.

W takim przypadku koniecznie należy skonsultować się z lekarzem, najpierw POZ, a potem neurologiem. Drżenie rąk może być bowiem objawem kilku bardzo poważnych chorób, takich jak:

● choroba Parkinsona - występuje drżenie spoczynkowe (przy rozluźnionych mięśniach),
● choroba Wilsona - gromadzenie miedzi w obszarach mózgu odpowiedzialnych m.in. za ruch powoduje drżenie spoczynkowe,
● stwardnienie rozsiane - cechuje je drżenie zamiarowe, czyli pojawiające się przy wykonywaniu celowych ruchów.

Drżenie rąk pojawia się także przy:

● nadczynności tarczycy,
● hipoglikemii,
● niedoborze magnezu, potasu, wapnia lub witamin z grupy B.

Tajemnicza choroba Minora

Drżenie rąk może też być chorobą samą w sobie. To tzw. choroba Minora, czyli drżenie samoistne obejmujące najczęściej ręce, ale też twarz, wargi, język, całą głowę (ruchy jak przy potakiwaniu lub przeczeniu), a w zaawansowanym stadium także nogi.

Drżenie samoistne to dość tajemnicze schorzenie, nie dlatego, że jest rzadkie (występuje ok. 10 razy częściej niż choroba Parkinsona, w Polsce zdiagnozowano je u ok. 30 tys. pacjentów), lecz dlatego, że medycyna słabo rozumie jego przyczyny.

Wiadomo, że choroba Minora ma podłoże neurologiczne, często jest dziedziczna, choć nie wiemy, który gen za nią odpowiada, i postępuje. Najczęściej dotyka osób po 40. roku życia.

Na drżenie samoistne nie ma w tej chwili lekarstwa ani nie da się prowadzić skutecznej profilaktyki tej choroby. Są jednak sposoby na złagodzenie jej objawów i ułatwienie życia chorym.

Jeśli podejrzewasz u siebie drżenie samoistne, musisz skonsultować się z neurologiem, by wykluczyć inne możliwe choroby, którym towarzyszy drżenie rąk. Następnie lekarz wskaże ci najlepszy sposób na złagodzenie objawów:

● Zmiana stylu życia: to chyba najprostszy sposób na złagodzenie drżenia rąk. Choroba Minora nasila się u osób przesadzających z kawą i alkoholem, więc najlepiej usunąć je ze swojej diety. Drżenie wzmacnia też silny stres i nieleczone stany lękowe, więc warto nauczyć się technik relaksacji i radzenia sobie z napięciem, jak medytacja czy automasaż.
● Farmakologia: w łagodzeniu drżenia rąk używa się leków zawierających substancje takie jak propranolol i prymidon.
● Neurochirurgia.
● Ultradźwięki.
● Przystosowania: można także zastosować kilka sprytnych sposobów, które ułatwiają wykonywanie codziennych czynności nawet przy silnym drżeniu rąk. Specjaliści polecają np. stosowanie obciążników na nadgarstki, a także korzystanie z większych, cięższych naczyń, sztućców i przyborów do pisania. Pomaga też technologia: zamiast męczyć się z wystukiwaniem SMS-a, możesz po prostu użyć funkcji dyktafonu w telefonie.

eprasa.pl 5263c6479b

Kurier Lubelski
Poniedziałek, 29.06.2026

Tyle zarabiają lekarze. Niektóre kwoty mogą przyprawić o zawrót głowy

oprac. Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Mediana miesięcznych wynagrodzeń lekarzy w przypadku kontraktów to 25 595 zł brutto, a ponad 1 proc. wypłat na podstawie tych umów przekroczyło 100 tys. zł.

Rząd przyjął i skierował do Sejmu projekt ustawy, która umożliwi zbieranie danych o zarobkach medyków w powiązaniu z numerem PESEL lub numerem prawa wykonywania zawodu. Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty chce, aby głosowanie nad rządowym projektem odbyło się jeszcze podczas bieżącego posiedzenia izby. Obecnie Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji nie ma możliwości przypisania zarobków wynikających z różnych umów do jednej osoby.

73 proc. lekarzy specjalistów jest na kontraktach

Na majowym posiedzeniu Zespołu Trójstronnego do spraw ochrony zdrowia działającego przy Ministerstwie Zdrowia przedstawiono materiał roboczy AOTMiT z lutego 2026 r. o zarobkach kadr medycznych. Z danych Agencji wynika, że 73 proc. lekarzy specjalistów wykonuje świadczenia na podstawie kontraktów.

Lekarz „na kontrakcie" jest niezależnym wykonawcą prowadzącym własną działalność gospodarczą, a nie pracownikiem. Jako firma wystawia szpitalowi faktury za wykonane usługi. Szpitale rozliczają się z lekarzami kontraktowymi w różny sposób, w zależności od wynegocjowanych warunków. Z danych AOTMiT wynika, że 51 proc. lekarzy ze specjalizacją na kontrakcie rozlicza się z przepracowanych godzin, a 34 proc. z wykonanych procedur, co oznacza, że otrzymują oni procent kwoty, którą za świadczenie płaci Narodowy Fundusz Zdrowia (NFZ).

Kwoty powyżej 100 tys. zł miesięcznie

Mediana miesięcznych wynagrodzeń brutto wypłacanych na podstawie kontraktu to 25 595 zł brutto. Ponad 20 proc. kontraktów lekarzy ze specjalizacją przekłada się na wynagrodzenie w wysokości od 10 do 15 tys. zł. Natomiast 1,2 proc. kontraktów, czyli 625, opiewało na kwoty powyżej 100 tys. zł miesięcznie - wynika z danych AOTMiT.

Najwyższe wynagrodzenia mogą negocjować specjaliści najwyżej wycenianych przez NFZ procedur, o których szpitale konkurują. Ponadto lekarz może mieć kilka kontraktów podpisanych z różnymi szpitalami. Obecnie AOTMiT nie wie, jak wartość kontraktu wyglądałaby w przeliczeniu na etat. Agencja zaznacza, że nie ma obowiązku i praktyki ewidencjonowania czasu pracy w ramach umów kontraktowych.

Od 10 do 20 tys. zł brutto miesięcznie

Mediana wynagrodzenia lekarza specjalisty na umowie o pracę to 23 666 zł brutto miesięcznie. Blisko 37 proc. lekarzy zarabia od 10 do 20 tys. zł brutto miesięcznie, a zarobki jedynie 0,2 proc. sięgają miesięcznie ponad 100 tys. zł brutto - wynika z danych AOTMiT.

Kształcenie lekarza specjalisty to minimum 12 lat. Na ten okres składają się sześcioletnie studia, 13-miesięczny staż i kilkuletnie szkolenie specjalizacyjne. Najmniej zarabiają lekarze na początku drogi zawodowej. Od lipca minimalne wynagrodzenie lekarza bez specjalizacji wyniesie 10 595 zł brutto, a lekarza stażysty 8458 zł brutto. Do wynagrodzenia zasadniczego należy doliczyć dodatki, m.in. za dyżury w nocy, w niedziele i święta, a także wynagrodzenie za nadgodziny.

Media w ostatnich dniach nagłośniły sprawę lekarza w trakcie specjalizacji Dawida Kacprzyka, który w 2025 roku zarobił 1,6 mln zł. Lekarz, który był jednocześnie radnym Koalicji Obywatelskiej w dzielnicy Ursus, był zatrudniony m.in. w Warszawskim Szpitalu Południowym. Po nagłośnieniu sprawy Kacprzyk złożył rezygnację z członkostwa w KO.

Ministerstwo Zdrowia już od kilku miesięcy procuje nad projektem przepisów, które umożliwiałyby zbieranie danych o wynagrodzeniach medyków w powiązaniu z PESEL-em lub prawem wykonywania zawodu. W ramach Zespołu Trójstronnego do spraw ochrony zdrowia przy Ministerstwie Zdrowia dyskutowane były rozwiązania zakładające m.in., aby szpital nie mógł zawierać kontraktów określających zarobki jako procent od procedury. Proponowano także, aby lekarz na kontrakcie pracował w jednym podstawowym szpitalu, a główny pracodawca udzielałby mu zgody na pracę w innym. W kwietniowym wywiadzie dla PAP minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda powiedziała z kolei, że dyskutowane jest wprowadzenie limitu w budżecie szpitala, który może być przeznaczany na wynagrodzenia. Resort zdrowia proponuje, by to było 60-70 procent.

ŹRÓDŁO: PAP

To już plaga. Powoduje zawał serca i zbiera żniwo wśród pięćdziesięciolatków



FOT. 123RF

Jedną z głównych przyczyn wzrostu liczby zawałów serca jest choroba otyłościowa, z którą zmaga się coraz większa część społeczeństwa – w Polsce i na świecie

oprac. Ola Głowacka
redakcja@stronazdrowia.pl

Choroby sercowo-naczyniowe coraz częściej dotykają osób w średnim wieku. Eksperci zauważają niepokojący wzrost zgonów w grupie wiekowej 50-54 lata.

Otyłość coraz bardziej wpływa na światowe trendy chorób serca, prowadząc do przedwczesnych zgonów wśród ludzi w średnim wieku oraz mieszkańców krajów rozwijających się. To zjawisko, które wcześniej było kojarzone głównie z bogatszymi regionami świata, teraz staje się problemem globalnym.

Podczas konferencji ENDO 2026, która odbyła się w dniach 13-16 czerwca w Chicago, naukowcy przedstawili wyniki badań dotyczących wpływu otyłości na choroby sercowo-naczyniowe. Analiza obejmowała dane z 204 krajów i terytoriów zebrane w latach 1990-2023. Wyniki wskazują, że choroby sercowo-naczyniowe związane z otyłością coraz częściej dotykają ludzi w średnim wieku, a największy wzrost liczby zgonów obserwowany jest w grupie wiekowej 50-54 lata.

Jeśli obecny trend się utrzyma, do 2050 roku otyłość będzie odpowiadać za ponad 1,37 miliona przedwczesnych zgonów rocznie z przyczyn kardiologicznych. To alarmujące dane, które pokazują, jak poważnym problemem staje się otyłość na całym świecie.

Największy wzrost problemu otyłości i związanych z nią chorób serca odnotowano w Azji Południowej oraz krajach o niskich dochodach, takich jak Afryka Subsaharyjska. Liczba przedwczesnych zgonów związanych z otyłością rosła tam ponad trzykrotnie szybciej niż średnia światowa. To pokazuje, że problem ten nie ogranicza się już tylko do krajów bogatych.

Hardik Dineshbhai Desai, współautor badania, podkreślił: „Nasze wyniki to sygnał ostrzegawczy dla świata. Choroby układu krążenia związane z otyłością nie są już problemem bogatych krajów i nie ograniczają się do jednego regionu. (...) Jest to wspólne wyzwanie dla nas wszystkich, wymagające wspólnej reakcji. Jego przyczyny są wieloczynnikowe, a zapobieganie jest o wiele tańsze niż leczenie".

Otyłość to nie tylko problem zdrowotny, ale również gospodarczy. Według szacunków Światowej Federacji ds. Otyłości, globalne koszty związane z tą chorobą mogą do 2035 roku sięgnąć 4,32 biliona dolarów rocznie. Najbardziej dotknięte będą kraje o niskich i średnich dochodach, które już teraz zmagają się z rosnącą liczbą zachorowań i zgonów.

Otyłość to poważna choroba metaboliczna, która wpływa na przetwarzanie cukrów i tłuszczów oraz regulację stanów zapalnych w organizmie. Zmiany te kumulują się przez lata, stopniowo zwiększając ryzyko chorób układu krążenia. Dlatego tak ważne jest, aby podejmować działania zapobiegawcze.

WARTO WIEDZIEĆ

Coraz młodsi Polacy umierają na zawał serca
Jedną z konsekwencji otyłości jest zawał serca.
W Polsce co roku dochodzi do ok. 70-80 tys. zawałów, a śmiercią kończy się 12-15 tys. z nich. Lekarze alarmują, że granica wieku systematycznie się obniża – coraz częściej incydenty sercowe występują już po 50. roku życia, a nawet wcześniej. Specjaliści podkreślają, że nawet 90 proc. ryzyka zawału jest związane ze stylem życia – w tym dietą, aktywnością fizyczną i masą ciała. Otyłość znacząco zwiększa prawdopodobieństwo wystąpienia incydentów sercowo-naczyniowych, a jej rosnąca skala może w najbliższych latach przełożyć się na dalszy wzrost liczby zachorowań.

W zapobieganiu otyłości kluczowe znaczenie mają zdrowa dieta, odpowiednia ilość ruchu, dobry sen oraz tworzenie środowiska sprzyjającego zdrowym wyborom żywieniowym i aktywności fizycznej. To działania, które każdy z nas może podjąć, aby zmniejszyć ryzyko związane z otyłością i chorobami serca.

Otyłość staje się jednym z najważniejszych czynników ryzyka chorób układu krążenia - głównej przyczyny zgonów Polaków. Eksperci podkreślają, że nadmierna masa ciała sprzyja rozwojowi miażdżycy, nadciśnienia i cukrzycy, a w konsekwencji zwiększa ryzyko zawału serca.

Z danych epidemiologicznych wynika, że z otyłością zmaga się już ok. 9 mln Polaków, a ponad połowa dorosłych ma nadwagę lub otyłość.

To problem o skali populacyjnej, który bezpośrednio przekłada się na zdrowie serca - aż 74 proc. badanych łączy otyłość z niewydolnością serca, a jeszcze więcej wskazuje jej związek z nadciśnieniem i cukrzycą.

Choroby sercowo naczyniowe pozostają najczęstszą przyczyną zgonów w Polsce. Odpowiadają za ok. 37 proc. wszystkich śmierci, co oznacza setki tysięcy przypadków rocznie. Szacuje się, że w 2021 roku z ich powodu zmarło ponad 168 tys. osób.

eprasa.pl 5263c6479b

PYTANIA I ODPOWIEDZI SPECJALIŚCI ODPOWIADAJĄ NA NURTUJĄCE WAS PYTANIA

WAŻNA WITAMINA B12

Czym jest witamina B12 i dlaczego jest tak ważna?

Witamina B12, znana naukowo jako kobalamina, jest rozpuszczalną w wodzie witaminą z grupy B. Jest wyjątkowa z kilku powodów:
• Jest witaminą o najbardziej złożonej strukturze chemicznej spośród wszystkich znanych witamin.
• Zawiera w swojej strukturze kobalt (stąd nazwa „kobalamina") – pierwiastek rzadko występujący w żywności.
• W przeciwieństwie do innych witamin z grupy B jest gromadzona w wątrobie przez miesiące, a nawet lata, co oznacza, że niedobór może rozwijać się powoli i po cichu, bez natychmiastowych, wyraźnych objawów.
B12 bierze udział w kluczowych procesach dla naszego codziennego samopoczucia. Oto, co konkretnie robi:
• Przyczynia się do prawidłowego metabolizmu energetycznego w komórkach: witamina B12 uczestniczy w procesach metabolicznych zachodzących w mitochondriach – strukturach komórkowych odpowiedzialnych za wytwarzanie energii, czyli „silnikach" naszych komórek. Jej niedobór może zmniejszyć wydajność metabolizmu energetycznego i wiązać się z uczuciem zmęczenia i znużenia.
• Chroni układ nerwowy: jest niezbędna do tworzenia mieliny, „otuliny izolacyjnej" otaczającej nerwy. Bez mieliny przewodzenie impulsów nerwowych zwalnia – jak w przypadku przewodu elektrycznego bez izolacji.
• Tworzy krwinki czerwone: współdziała z kwasem foliowym w produkcji zdrowych erytrocytów. Niedobór prowadzi do niedokrwistości megaloblastycznej, z krwinkami czerwonymi zbyt dużymi i mało funkcjonalnymi.
• Reguluje homocysteinę: w synergii z foliami i witaminą B6 przyczynia się do prawidłowego metabolizmu homocysteiny. Wysokie poziomy homocysteiny wiązano ze zwiększonym ryzykiem sercowo-naczyniowym.
• Wspiera układ odpornościowy: przyczynia się do prawidłowego funkcjonowania mechanizmów obronnych organizmu.
• Sprzyja podziałom komórkowym: jest niezbędna do syntezy DNA.
• Pomaga osobom przeżywającym okresy stresu: stres może zaburzać funkcjonowanie układu trawiennego i barierę jelitową, czyli czynniki zaangażowane w procesy wchłaniania składników odżywczych.



Gdzie występuje witamina B12?

Witamina B12 ma cechę, która odróżnia ją od niemal wszystkich innych witamin: w naturze nie występuje w roślinach. Jest wytwarzana wyłącznie przez bakterie i archeony (mikroorganizmy), a do nas trafia poprzez łańcuch pokarmowy pochodzenia zwierzęcego:
• Wątroba i podroby: wątroba wołowa: 60–70 g na 100 g – kilkadziesiąt razy więcej niż dzienne zapotrzebowanie.
• Małże i mięczaki: małże zajmują absolutne pierwsze miejsce, zawierając około 98 g na 100 g. Ostrygi są również doskonałym naturalnym źródłem B12.
• Ryby: sardynki, makrela, łosoś, tuńczyk i pstrąg to świetne źródła. Porcja 150 g sardynek dostarcza około 8–10 g.
• Czerwone mięso: wołowina, cielęcina i jagnięcina zawierają średnio 2–3 g na 100 g.
• Jaja: żółtko jest najbogatszą częścią. Dwa jaja dostarczają około 1–1,5 g.
• Nabiał: sery dojrzewające są bardziej skoncentrowane niż świeże.
• Kurczak i indyk: zawierają mniej niż czerwone mięso, ale nadal są wartościowymi źródłami.

Jakie jest zapotrzebowanie na witaminę B12?

Unia Europejska ustaliła Referencyjną Wartość Spożycia (RWS) dla witaminy B12 na poziomie 2,5 mikrograma (g) dziennie dla zdrowej osoby dorosłej.

Witamina B12 a diety bezmięsne

Fizjologia jest tu prosta: jeśli nie je się produktów pochodzenia zwierzęcego, nie dostarcza się z dietą witaminy B12 .
Jako alternatywne źródła roślinne często wymienia się: algi, tempeh, miso, drożdże nieaktywne, spirulinę – jednak większość dostępnych badań sugeruje, że B12 zawarta w tych produktach występuje głównie w postaci nieaktywnych analogów, cząsteczek strukturalnie podobnych do prawdziwej kobalaminy, ale pozbawionych jej biologicznych funkcji. W niektórych przypadkach mogą one wręcz konkurować z prawdziwą B12 o receptory jelitowe.

Tak wpadasz w błędne koło lęku

Katarzyna Wąś-Zaniuk
katarzyna.was-zaniuk@polskapress.pl

Palpitacje serca, zimne poty, strach przed utratą kontroli. Napad paniki, znany też jako atak paniki, może mieć wiele twarzy. Często zaskakuje nas w najmniej spodziewanym momencie.

Skąd się bierze ten problem i jak wyrwać się z błędnego koła lęku? O tym rozmawialiśmy z ekspertem, Sebastianem Sitowskim, psychoterapeutą TSR w procesie kształcenia, coachem, nauczycielem, trenerem i facylitatorem. Członkiem Polskiego Stowarzyszenia Terapeutów Terapii Skoncentrowanej na Rozwiązaniach. Autorem książki „Jak radzić sobie z lękiem".



FOT. GETTY IMAGES / SEBASTIAN SITOWSKI

Katarzyna Wąś-Zaniuk, Strona Zdrowia: Jakie objawy najczęściej towarzyszą napadowi paniki?
Sebastian Sitowski: Przede wszystkim na początku warto wspomnieć o tym, że napad paniki może pojawić się w dowolnym momencie i czasie, niezależnie od pory dnia, sytuacji czy okoliczności zewnętrznych. Często pojawia się w chwilach, kiedy jesteśmy wypoczęci i zrelaksowani, bo to są te momenty, kiedy puszczamy kontrolę i nasz układ nerwowy ma szansę dojść do głosu i dać nam znać, że się przeciążamy, że coś jest nie tak. Mówię o tym, dlatego że to często ludzi zaskakuje. Wydaje się to niezrozumiałe, że w stresie i napięciu nie mamy napadów paniki, a przychodzą one wtedy, gdy mamy chwilę na luz i odpoczynek i powinniśmy być spokojni. Napadom paniki towarzyszą objawy psychiczne i somatyczne. Najczęściej są to odczucia niepokoju, oszołomienia, odrealnienia, lęku przed utratą kontroli czy myśl, że właśnie umieramy, co pociąga za sobą bardzo silne reakcje fizjologiczne. Palpitacje serca, zimne poty lub uderzenia gorąca i palący żar zalewający nas błyskawicznie od środka, mdłości lub uczucie omdlenia, dreszcze, drżenie całego ciała lub tylko kończyn, drętwienie lub mrowienie, duszności, ból w klatce piersiowej, ucisk w gardle, bóle i zawroty głowy. Nie da się wymienić wszystkich, bo one mogą zależeć też od chorób współistniejących, ale tych objawów jest naprawdę wiele i każdy może ten stan przechodzić i odczuwać na swój sposób.

Czy istnieją grupy osób szczególnie narażonych na ten problem?
Na pojawienie się zaburzeń lękowych wpływa kilka czynników, w tym oczywiście te genetyczno-środowiskowe, nasze życiowe doświadczenia, ale też neurobiologia, choroby przewlekłe czy uwarunkowania psychologiczne. Szczególnie narażone są te osoby, które doświadczają na co dzień chronicznego stresu, przekraczającego ich okno tolerancji, osoby, które nie miały bezpiecznego środowiska domowego, co przełożyło się na rozwój ich mózgu, ci, którzy mają tendencje do zamartwiania się, negatywnego myślenia i wyszukiwania zagrożeń, a także perfekcjoniści czy osoby z zaniżoną samooceną.

Osoby zmagające się z lękiem często podejmują różne działania, które mają dać im poczucie bezpieczeństwa i chwilową ulgę. Paradoksalnie jednak wiele z tych zachowań może z czasem wzmacniać sam lęk. Dlaczego tak się dzieje i jakie zachowania najczęściej wpędzają ludzi w takie błędne koło?
Niestety tak jest, ponieważ jedną z najczęstszych strategii radzenia sobie z lękiem jest unikanie lub wspieranie się innymi osobami. Mówiąc o wspieraniu, mam na myśli taką sytuację, kiedy ktoś mówi, np. „mogę pójść do galerii handlowej, ale z przyjaciółką, bo czuję się bezpieczniej". To asekuracja, która staje się przymusem, a więc jest szkodliwa. Natomiast unikanie staje się bardzo szerokie. To unikanie wszelkich działań, sytuacji czy miejsc, które mogłyby znów wywołać te wszystkie nieprzyjemne odczucia z ciała. Finalnie jedynie umacnia lęk, bo tracimy szansę weryfikacji swojego „lęku przed lękiem", boimy się robić coraz więcej zwyczajnych rzeczy i tracimy wiarę w naszą siłę, sprawczość i możliwości. A kiedy się temu mimochodem poddamy i zaczniemy rezygnować z różnych rzeczy, to ten lęk, który i tak wciąż z nami jest, będzie musiał przejąć kontrolę nad kolejnymi działaniami, miejscami czy sytuacjami. Czy chcemy, czy nie, on musi się uzewnętrznić. I będzie szukać na to swoich sposobów. I tak właśnie powstaje błędne koło lęku, które się szybko zamyka. Ogarnia nas „lęk przed lękiem".
W skrajnych przypadkach ludzie przestają zupełnie wychodzić z domu, gdyż dom staje się jedynym bezpiecznym miejscem, w którym czują się jako tako, choć napady paniki w domu też występują. Tutaj jednak jest je trochę łatwiej znosić.

Jakie metody pracy z lękiem przynoszą najlepsze efekty?
Te, które są stosowane regularnie i konsekwentnie, a nie tylko doraźnie, w momencie napadu lęku. Najlepiej na początek wybrać takie, którymi idziemy od ciała do umysłu, a nie odwrotnie, co może też zaskakiwać. Będą to zatem oddech, uważność, medytacja, wizualizacja, ruch, sport, stymulacja nerwu błędnego, wytrząsanie emocji i inne. Nie mamy tu miejsca, bym o nich opowiedział więcej, ale te i wiele innych dokładnie opisuję w swojej książce. W przypadku pracy z lękiem kluczowa jest bowiem profilaktyka i uspokajanie swojego nadaktywnego ciała migdałowatego w mózgu, a więc codzienne dbanie o swój dobrostan psychofizyczny oraz o to, by po dniu pełnym stresu umieć wrócić do spokoju.
I mamy na to naprawdę ogrom metod, prostych, bezpłatnych i do tego szalenie przyjemnych, trzeba tylko po nie sięgnąć i spróbować. Najtrudniej jednak nam uwierzyć w ich skuteczność i po prostu zacząć, bo wydają nam się zbyt proste, by mogły coś zdziałać. A mogą! I to o wiele więcej niż myślimy. 10 minut kojąco-rytmicznego oddechu ukoi ciało tak, że po kilku dniach takiego rytuału na lęk nie będzie już tyle miejsca, bo więcej go zacznie zajmować spokój.

eprasa.pl 5263c6479b

Kurier Lubelski
Poniedziałek, 29.06.2026

Ostatnie ziemskie chwile Elvisa Presleya

Mariusz Grabowski
Kultura

26 czerwca 1977 roku. Król rock and rolla po raz ostatni wystąpił publicznie. Mimo że schorowany i otyły, dał świetny koncert w Indianapolis dla blisko 20 tysięcy fanów.

Zmarł niebawem - 16 sierpnia 1977 r. w Memphis, w Graceland, w wieku 42 lat. W tym samym dniu, w którym miał rozpocząć nową trasę koncertową po wschodniej części Stanów. Co działo się w ciągu tego czasu?

Dwa miliardy płyt

Dziennikarz Andrew E. Stoner tak, na łamach „Wicked Indianapolis", opisywał wydarzenia towarzyszące występowi Presleya w hali Market Square Arena: „Koncert w Indianapolis był pięćdziesiątym szóstym i ostatnim koncertem, który Elvis zaplanował w 1977 roku. Wyczerpujący harmonogram tras koncertowych i miesięczne występy w Las Vegas dały się we znaki Elvisowi... Trasa koncertowa była kiedyś kołem ratunkowym dla tonącej kariery śpiewaka, teraz stała się wyczerpującym obowiązkiem".

Stoner dodawał: „Za kulisami przed jego występem w MSA przedstawiciele RCA wręczyli Elvisowi tabliczkę upamiętniającą dwumiliardową płytę Presleya wybitą przez Indianapolis, chociaż nie wszystkie recenzje były pozytywne. Elvis dał jeden ze swoich najlepszych występów w ostatnich miesiącach. Niestety, nikt nie wiedział, że będzie to ostatnie".

Ostatni występ

O ówczesnej kondycji Presleya Stoner ledwie napomyka. Wiemy, że muzyk był już bardzo otyły, ważył prawie 150 kilo, miał kłopoty z chodzeniem i nafaszerowany był lekami przeciwbólowymi. Od dłuższego czasu zmagał się z ciężką depresją, chroniczną bezsennością oraz stanami lękowymi.

Kilka miesięcy przed ostatnim koncertem jego stan zdrowia zaczął się nagle pogarszać. Jak twierdziła była żona gwiazdora Priscilla Presley, lekarze wręcz zabronili mu wychodzenia na scenę i występów dla publiczności. „Czasami nie udawało mu się zaśpiewać piosenki do końca..." - wspominała Priscilla.

Od naocznego świadka koncertu - Dana Carpentera z „The Indianapolis Star" - wiemy, że fani czekali całą noc, w mroźną pogodę, „na możliwość zobaczenia człowieka, który przez 24 lata był gwiazdą w branży, której przedstawiciele rzadko utrzymują się na rynku dłużej niż muszki owocówki".

„Wyglądał lepiej..."

Zachowało się wiele świadectw uczestników tamtego koncertu. Wszystkie są zgodne: Elvis, mimo widocznego złego stanu zdrowia, dał z siebie wszystko. Ubrany w charakterystyczny biały kombinezon z motywami meksykańskimi zaśpiewał utwory ze wszystkich etapów swojej kariery: od najwcześniejszych hitów z lat 50., przez piosenki wydane w czasie, gdy skupiał się bardziej na swojej karierze filmowej, aż po późniejsze numery, wydane po pamiętnym powrocie do koncertowania w 1968 r.

Na początek zabrzmiał utwór „See See Rider", następnie „Amen" i cover kultowego utwory Raya Charlesa „I've Got a Woman". Ostatnią piosenką, jaką Elvis zaprezentował przed publicznością, była legendarna „Can't Helph Falling in Love".

Niektórzy z fanów nie chcieli zauważyć, że ich idol ma kłopoty zdrowotne. Michelle Klein, która była wcześniej na 50 koncertach Presleya - m.in. w Michigan, Ohio, Indianie i innych miejscach - wspominała wręcz: „Nie zmienił się ani trochę. Wyglądał lepiej niż kiedykolwiek. Jak mówią, nie starzał się, a stawał się lepszy".

Presley jest chory?

Trzy tygodnie przed koncertem, 6 czerwca 1977 r., został wydany „Way Down" - ostatni singiel w życiu Presleya. W tym miesiącu stacja CBS nagrała też dwa koncerty do specjalnego programu telewizyjnego „Elvis in Concert", który miał być wyemitowany w październiku.

Na pierwszym, nakręconym w Omaha w dniu 19 czerwca, głos Presleya - jak pisze Peter Guralnick, jego biograf - „jest prawie nie do poznania, jest to mały, dziecięcy instrument, na którym on więcej mówi niż śpiewa. W innych szuka niepewnie melodii i jest praktycznie niezdolny do ich wyrażenia".



FOT. COURTESY EVERETT COLLECTION/EAST NEWS

W Indianapolis Elvis Presley dał jeden ze swoich najlepszych występów w ostatnich miesiącach życia

Dwa dni później w Rapid City w Południowej Dakocie „wyglądał zdrowiej, wydawało się, że stracił trochę na wadze i brzmiał lepiej", chociaż pod koniec występu jego twarz była „otoczona hełmem niebiesko-czarnych włosów, z których pot spływa po bladych, opuchniętych policzkach".

Wciąż mówił o śmierci

Czas między 26 czerwca a fatalnym 16 sierpnia 1977 r. był dla króla rock and rolla męczarnią. Z jednej strony poddany został ostremu reżimowi lekarzy, z drugiej jego agenci nalegali na dalsze koncerty. Ale nawet oni zdawali sobie sprawę, że Presley nie wytrzyma kolejnego tournée.

Zamknięty w Graceland nie mógł spać, wszczynał awantury, dostawał nagłych ataków histerii. Ostatnia narzeczona Presleya, modelka i aktorka Ginger Alden (zaręczyli się w styczniu 1977 r.), wspominała, że gdy zamiast ulubionych kanapek z masłem orzechowym, pokrojonymi bananami i chrupiącym bekonem król dostawał górę leków, zwykle rzucał nią w pielęgniarki.

Na przełomie czerwca i lipca Presley przestał chodzić. Nawet nie dlatego, że nogi odmówiły mu posłuszeństwa, po prostu nie chciał. „Był zrezygnowany, wciąż mówił o śmierci" - wspominała Ginger. Gapił się też w telewizor. Godzinami potrafił oglądać ulubione skecze Monty Pythona lub swoje koncerty, a tylko w latach 1969-1977 zagrał ich łącznie 1094.

Martwy w łazience

Rano 16 sierpnia Presley grzecznie zjadł dietetyczne śniadanie i udał się na spacer. Czuł się na tyle dobrze, że konferował z agentami szczegóły trasy koncertowej. Ustalono, że wieczorem poleci do Portland na pierwszy występ. Cieszył się, że album „Moody Blue", który miał premierę w lipcu, sprzedaje się wyjątkowo dobrze - singiel z płyty, wydany na początku 1977 roku, stał się setnym przebojem w karierze Presleya notowanym na liście tzw. Hot 100.

Wydawało się, że powoli wraca do równowagi, zwłaszcza że dzień wcześniej, 15 sierpnia, czuł się dobrze, a nawet żartował. Wieczorem godził się nawet, żeby zawieziono go do dentysty (w drodze powrotnej został sfotografowany pod Graceland i jest to ostatnie zdjęcie, które przedstawia Presleya żywego). Nocą rozegrał partię racquetballa (rodzaj uproszczonego squasha) z kuzynem Billym Smithem, jego żoną oraz z Ginger Alden. Po ostatnim secie zjadł cztery gałki lodów oraz sześć ciasteczek z kawałkami czekolady.

Jednak 16 sierpnia ok. godz. 14.10 Alden znalazła go nieprzytomnego w łazience. Nie powiodły się próby przywrócenia artysty do życia. Karetka z Presleyem o godz. 15 dotarła do Baptist Memories Hospital, gdzie o godz. 15.30 została potwierdzona jego śmierć. Jako oficjalną przyczynę podano zatrzymanie akcji serca.

Ciągle na prochach

Podczas gdy trwała sekcja zwłok muzyka, lekarz sądowy z Memphis, Jerry Francisco, ogłosił, że „narkotyki nie odegrały żadnej roli w śmierci Presleya". Jednak Peter Guralnick potwierdza rzecz oczywistą dla każdego, że „zażywanie narkotyków było w dużym stopniu powiązane" z jego śmiercią. Raporty laboratoryjne złożone dwa miesiące później zdecydowanie sugerowały, że główną przyczyną śmierci Elvisa była polipragmazja, czyli przyjmowanie co najmniej pięciu leków jednocześnie. W analizie stwierdzono „czternaście narkotyków w organizmie Elvisa, dziesięć w znacznych ilościach".

Jeden z lekarzy Presleya, George Nichopoulos, tylko w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy 1977 r. przepisał mu ponad 10 tysięcy dawek środków uspokajających, amfetaminy i innych narkotyków. „Wszystko - jak się tłumaczył - dla zdrowia gwiazdora".

Jak rodzą się legendy

Śmierć Presleya stała się wydarzeniem ogólnokrajowym. Przed Graceland koczowały tysiące ludzi, a ówczesny prezydent USA Jimmy Carter wydał oświadczenie, w którym przyznał Presleyowi zasługę „trwałej zmiany oblicza amerykańskiej kultury popularnej".

Pogrzeb Elvisa Presleya odbył się niemal błyskawicznie, bo już 18 sierpnia 1977 r., w jego posiadłości Graceland. Obecnych było blisko 100 tysięcy ludzi i nie obyło się bez incydentów - jeden z samochodów wjechał w grupę fanów, zabijając dwie młode kobiety i ciężko raniąc trzecią.

Wypadki na pogrzebie dopisano do niekończącej się listy spiskowych teorii związanych ze śmiercią króla. Dla wielu fanów Elvis wciąż żyje w Meksyku, a jak nie on, to jego awatar. Ukrywa się, bowiem posiada sekretne informacje na temat mrocznych wydarzeń ze szczytów władzy USA, m.in. na temat śmierci Johna F. Kennedy'ego.

Kto mógł to zrobić?

Jako że wyniki autopsji Presleya zostaną odtajnione dopiero w 2027 r., teorie spiskowe krążą również wśród medyków. W 1994 r. koroner Joseph Davis zakwestionował, jakoby przyczyną śmierci piosenkarza był atak serca bądź przedawkowanie leków. „Pozycja ciała wskazywała, że Elvis Presley chciał usiąść na toalecie, gdy nastąpił atak. Runął do przodu na dywan i był martwy, zanim uderzył o podłogę" - napisał, nie wykluczając „udziału osób trzecich".

Kto mógłby przyczynić się do śmierci króla? Lista jego wrogów jest dość rozległa - począwszy od lekarzy, członkach rodziny, pracownikach, których Elvis wyrzucił z pracy, skończywszy na ochroniarzach. Jedno z czołowych miejsc na tej liście zajmuje Ginger Alden. Jej motywem miałaby być zemsta (po śmierci narzeczonego nie dostała ani centa). Ginger ma dziś 70 lat, rozpoznawalność ex wybranki legendy i niezłe dochody z corocznych wspominek o wydarzeniach sprzed lat. Wszystko się zgadza...

eprasa.pl 5263c6479b

Kurier Lubelski
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN

SPORTOWY TYDZIEŃ

Leo Messi zdobywał bramki we wszystkich grupowych meczach i na koncie ma już 6 goli. Argentyńczyk prowadzi w tabeli strzelców mundialu **STR. 22**



FOT. GRZEGORZ WAJDA - DALLAS

Znakomite ostatnie tango wirtuoza piłki

Rozmowa z Mateuszem Stolarskim, byłym już trenerem piłkarzy Motoru Lublin **STR. 18**

Wiceprezes Bogdanki LUK Lublin komentuje transferowy okres w ekipie wicemistrzów **STR. 19**

Upał był morderczy, ale fani rowerowej rekreacji spotkali się na Święcie Roweru **STR. 20**

eprasa.pl 5263c6479b

Kurier Lubelski
Poniedziałek, 29.06.2026

Mateusz Stolarski po zwolnieniu z Motoru: „Nie mam żalu, a poczucie niedokończonej misji"

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. **– To część mojej pracy, właściciel ma prawo podjąć każdą decyzję. Nie mam żalu, a bardziej poczucie niedokończonej misji – mówi Mateusz Stolarski, po tym jak właściciel Motoru Lublin Zbigniew Jakubas zdecydował się zastąpić go Mariuszem Misiurą.**



FOT. KAMIL WOJDAT

Mateusz Stolarski spędził w Motorze prawie cztery lata, ponad dwa jako pierwszy trener. W tym czasie zapisał się złotymi zgłoskami w klubowej historii

W sezonie 2023/24 Stolarski wprowadził Motor do piłkarskiej Ekstraklasy, a w kolejnych dwóch sezonach zajął z nim siódme i dwunaste miejsce.

– Wprowadziłem klub do Ekstraklasy, ustabilizowałem go w Ekstraklasie, ale ja myślę, że Motor jest na tyle dużą organizacją, że może myśleć o europejskich pucharach i szkoda, że nie mogłem tego dokonać – dodaje 33-latek.

Rzucony na głęboką wodę, nie utonął

Stolarski był najmłodszym trenerem w krajowej elicie, w momencie awansu (czerwiec 2024) mając zaledwie 31 lat. Obowiązki pierwszego szkoleniowca objął kilka tygodni wcześniej, po tym jak z pracy zrezygnował Goncalo Feio, którego był asystentem. Z zadania wywiązał się wzorowo.

– Taka rola trenera. Moje hasło brzmi: no risk, no story – często je powtarzam. Zaryzykowałem i to ryzyko się opłaciło. Klub też ryzykował i też mu się to opłaciło. Bardzo się cieszę, że odchodzę stąd w jakimś tam stopniu usatysfakcjonowany tym, co osiągnąłem z Motorem – zauważa. – Nie chcę więc, żeby historia o Mateuszu Stolarskim i Motorze Lublin była rozpatrywana przez pryzmat zwolnienia, bo jest za dużo świetnych momentów, które po prostu ja zabieram ze sobą i jestem za nie wdzięczny panu Jakubasowi, bo postawił na żółtodzioba, dał temu żółtodziobowi szansę stać się trenerem ekstraklasowym, który przepracował dwa pełne sezony. Jest wiele fantastycznych rzeczy, które należy pamiętać – uzupełnia.

Podnieśli klub z kolan

Duet Feio - Stolarski do klubu przyszedł we wrześniu 2022 roku, gdy ten był na ostatnim miejscu w 2. lidze... Jeszcze w tym samym sezonie był awans do 1. ligi, a w kolejnym do Ekstraklasy.

– Duża wdzięczność za te prawie cztery lata, jakie przyszło mi przeżyć w Lublinie. Gdy przychodziliśmy z trenerem Feio, Motor był na zakręcie. Teraz sądzę, że zostawiam klub w dobrym miejscu i mam nadzieję, że te wszystkie rzeczy, które się wydarzyły w tym ostatnim czasie, będą kontynuowane. Bo choć nie będę teraz trenerem Motoru, to będę mu kibicował, aby wyniki były jak najlepsze – zapewnia.

Możliwym jest, że kiedyś jeszcze wróci do Lublina?

– Jeżeli nadejdzie moment, w którym Motor będzie potrzebował mojej osoby na stanowisku pierwszego trenera, a ja będę widział taką przestrzeń, to na pewno będę chciał pomóc klubowi – deklaruje.

Motor znów zaczął być modny

Wrzesień 2022 roku, porażka 2:6 z Wisłą Puławy. Z trybun Areny Lublin oglądało ją niespełna 1500 osób. Motor był w tamtym czasie najsłabszą drużyną w 2. lidze. Lipiec 2024 – żółto-biało-niebiescy podejmują Raków Częstochowa. To ich pierwszy mecz w krajowej elicie po 32 latach przerwy. Miasto żyje niemal tylko tym. Kibice wykupują komplet wejściówek. Motor, dzięki swojemu stylowi stał się podziwiany i lubiany, zyskał wielu nowych kibiców. To się nie zmieniło do dziś. Kilkanaście tysięcy na meczach to norma, nierzadko komplet – 15200.

– Pozostaje się tylko cieszyć z tego utożsamiania się kibiców z Niezniszczalnymi, z tożsamością Motoru, którą osiągnęła drużyna w tych latach. Cieszę się, że zostawiamy z chłopakami nie tylko wyniki, ale i odnośnik do tych wyników, ideę – mówi Mateusz Stolarski.

Niezniszczalni to przydomek, jaki zyskał zespół za czasów duetu trenerskiego Feio - Stolarski. Dlaczego taki? Bo chyba tylko sami trenerzy i piłkarze wiedzieli, w jaki sposób potrafili odwracać wyniki meczów w końcówkach. Choćby podczas pamiętnego barażu o awans do Ekstraklasy w Gdyni. Do 88. minuty Motor przegrywał 0:1, a wygrał 2:1 jeszcze w regulaminowym czasie gry. Rzeczywistość jest jednak smutna, bo Niezniszczalnych już nie ma. Motor przeszedł kadrową rewolucję.

– Przed władzami klubu teraz bardzo ważne jest to, z czym i jak to zrobią, żeby kibice ponownie zidentyfikowali się z Motorem Lublin – zauważa trener Stolarski.

Jaka przyszłość Motoru i trenera Stolarskiego?

Z klubem pożegnało się już dwunastu zawodników: bramkarz Ivan Brkić (Legia Warszawa), obrońcy: Filip Wójcik (Ruch Chorzów), Arkadiusz Najemski, Paweł Stolarski, pomocnicy: Michał Król (Wisła Płock), Bartosz Wolski (GKS Katowice), Kacper Karasek (Radomiak), Jakub Łabojko (Piast Gliwice), Sergi Samper (Debreczyn), Mathieu Scalet oraz Bradly van Hoeven, a także napastnik Renat Dadashov. Póki co ogłoszono jeden transfer do klubu: na pozycję bramkarza dołączył 25-letni rumuński golkiper Mihai Popa. Pierwszy mecz sezonu za nieco ponad miesiąc (25 lipca na wyjeździe z Widzewem Łódź).

– Przygotować drużynę w cztery tygodnie to bardzo duże wyzwanie i sam jestem ciekaw po trenersku jak to będzie. Życzę jak najlepiej i mam nadzieję, że po raz kolejny intuicja pana Jakubasa spowoduje, że Motor wejdzie na wyższy poziom. Właściciel jest osobą, która idzie zgodnie z moim hasłem: no risk, no story – mówi Mateusz Stolarski.

Jeśli chodzi natomiast o najbliższe tygodnie w jego życiu zawodowym, to...

– Mam zaplanowane dwa staże trenerskie, na które chciałbym pojechać i po prostu zobaczyć, jak pracują inni trenerzy. Dla mnie to trochę nowa rzeczywistość. Od 18. roku życia cały czas byłem na tej adrenalinie piłkarskiej. Na ten moment tego nie będzie, ale zobaczymy jak się to potoczy, bo w piłce decyzje są dynamiczne – zauważa.

Chwila oddechu od pracy pełnoetatowej w klubie, to czas dla rodziny: żony i córki. – Czas dla moich dziewczyn, jestem im to winien – kończy trener. ©℗

W pierwszym letnim sprawdzianie pokonali rumuńskie Dinamo Bukareszt

Marcin Puka
m.puka@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. **Ekstraklasowy Motor Lublin w pierwszym sparingu w letnim okresie przygotowawczym pokonał w Nowinach Rumuńskie Dinamo Bukareszt 3:1.**

Nowy szkoleniowiec Motor, Mariusz Misiura, w pierwszej połowie desygnował do gry piłkarzy grający w lubelskim klubie w niedawno zakończonym sezonie krajowej elity. Wyjątkiem był występ powracającego z wypożyczenia z Puszczy Niepołomice, pomocnika Christophera Simona.

Sobotnia konfrontacja ułożyła się początkowo po myśli Dinama. W 26. minucie Gaspera Tratnika pokonał Alexandru Popu. Za chwilę piłkę do siatki skierował Mbaye Jacques Ndiaye, ale był na spalonym, więc gol nie został uznany.

W 29. min mieliśmy już remis, ale bramka była kuriozalna. Matteo Dutu zagrał futbolówkę do swojego golkipera, a ten nie trafił w piłkę, która wtoczyła się do siatki.



FOT. MOTOR LUBLIN

Mihai Popa ma za sobą nieoficjalny debiut w Motorze Lublin

Tuż przed przerwą Motorowcy mogli wyjść na prowadzenie, ale Fabio Ronaldo zabrakło odrobinę precyzji.

Po zmianie stron Lublinianie dominowali na boisku. W 66. min Motor wyszedł na prowadzenie, kiedy to precyzyjnym strzałem popisał się Ronaldo.

Ten sam zawodnik, niespełna kwadrans później ponownie zaakcentował swoją obecność na murawie, tym razem zaliczając asyste. Portugalczyk przeprowadził składną akcję, zszedł ze skrzydła w pole karne i dograł piłkę do Filipa Lubereckiego. Obrońca zrobił wszystko jak należy i było 3:1.

W drugiej połowie w szeregach Motorowców mogliśmy zobaczyć wielu młodych zawodników, którzy mieli okazję zebrać cenne minuty gry w pierwszym zespole. Byli to między innymi Piotr Bereza, Sebastian Koziej, Konrad Kraska, Miłosz Pacek i Marcel Złomańczuk z rezerw lubelskiego klubu. Poza tym między słupkami stanął nowy nabytek ekipy ze stolicy Lubelszczyzny, Mihai Popa.

Kolejny sparing Motor ma zaplanowany na 3 lipca. Zmierzy się w nim z pierwszoligową Wartą Poznań. ©℗

Motor Lublin – Dinamo Bukareszt 3:1 (1:1)
Bramki: Dutu 29 (sam.), Ronaldo 66, Luberecki 77 – Pop 26
Motor: Tratnik (46 Popa) – Santos (78 Brzozowski), Bartos (75 Akatau), Matthys (71 Ede), Luberecki (81 Pacek) – Simon (90 Bereza), Meyer (81 Złomańczuk), Lewandowski (75 Koziej) – Ndiaye (71 Plichta), Czubak (46 Haxha), Ronaldo (78 Kraska). Trener: Mariusz Misiura

eprasa.pl 5263c6479b

„Jesteśmy zadowoleni z okienka transferowego"

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

SIATKÓWKA. **Bogdanka LUK Lublin zamknęła budowanie kadry na sezon 2026/27. Wicemistrzowie Polski podpisali czterech nowych zawodników, w tym trzech zagranicznych.**

- Wstępne założenia, które mieliśmy przed rozpoczęciem kontraktowania, udało nam się zrealizować w 99 procentach. Jesteśmy więc zadowoleni z tego okienka - przyznaje Maciej Krzaczek, wiceprezes klubu.

Gwiazda na parkiecie i poza nim

Dwaj nowi siatkarze pochodzą z Kraju Kwitnącej Wiśni. Mowa o reprezentantach Japonii: libero Tomohiro Ogawie i przyjmującym Ranie Takahashim. Wyjątkowo dużym echem odbiło się zwłaszcza sprowadzenie tego drugiego, gwiazdy na boisku i poza nim - jego konto na Instagramie obserwuje 2,4 miliona fanów.

- Wybór Rana wynikał przede wszystkim z kwestii sportowych. Przyznam, że to było już nasze trzecie podejście pod tego zawodnika, w poprzednich sezonach nam się bowiem nie udało go zakontraktować. Jeżeli chodzi natomiast o profity wizerunkowe, oczywiście spodziewamy się czegoś pozytywnego, spodziewamy się kibiców z Azji. Ale wiadomo, że na brak kibiców nie narzekamy, bo regularnie na trybunach mamy komplet - mówi Maciej Krzaczek.

Nowa idea budowania składu

Poza Japończykami do drużyny dołączą jeszcze francuski środkowy Mousse Gueye i przyjmujący Paweł Rusin. To oznacza, że w sytuacji w której z Bogdanką LUK rozstali się m.in. dwaj libero: Brazylijczyk Thales Hoss i Maciej Czyrek, to jedynym nominalnym zawodnikiem na tej pozycji będzie Ogawa. Skąd taka decyzja?

- Zmieniliśmy nieco ideę budowy drużyny. Mamy pięciu przyjmujących i jednego nominalnego libero, co jest nieco nowatorskie, ale w naszym odczuciu w pełni uzasadnione. Na podstawie doświadczeń z poprzedniego sezonu widzimy, że drugi libero grał bardzo rzadko - zauważa Maciej Krzaczek. - A Tomohiro Ogawa sprawia, że nie mamy żadnych obaw o poziom sportowy, a przy ewentualnej kontuzji, zastąpić go może Paweł Rusin czy Ran Takahashi. Wolimy mieć po prostu jednego więcej przyjmującego, który gdy będzie taka potrzeba, może zagrać jako libero - dodaje.



FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Od lewej: Maciej Krzaczek (wiceprezes klubu) i Krzysztof Skubiszewski (prezes)

Zawiercie też nie spało

Patrząc na ruchy kadrowe w klubach PlusLigi, wydaje się, że poza Bogdanką LUK najaktywniejszy był mistrz kraju - Aluron CMC Warta Zawiercie. Do ekipy z woj. śląskiego dołączą: Tomasz Fornal, Jakub Kochanowski, Kamil Rychlicki i Michael Wright. Na papierze najsilniejsze w PlusLidze wydają się kadry tych dwóch ekip.

- Oby. Ale trzeba pamiętać, że sporty zespołowe nie lubią zmian, dlatego choćby w drużynach z Warszawy czy Rzeszowa postawili na dotychczasowe zgranie. Tak naprawdę wydaje mi się, że wszystkie zespoły będą silniejsze. A biorąc pod uwagę, że sezon sezonowi nierówny, sami jesteśmy ciekawi jak będzie wyglądał układ sił - zauważa wiceprezes Krzaczek.

Zajść dalej w Lidze Mistrzów

Przed żółto-czarnymi także drugi sezon w Lidze Mistrzów, w której w poprzednich rozgrywkach dotarli do ćwierćfinału, odpadając z PGE Projektem. Celem jest, aby teraz zrobić krok do przodu.

- Już w poprzednim sezonie niewiele nam zabrakło, aby zagrać w Final Four. Także teraz będziemy chcieli zrobić krok do przodu. Na pewno więc myślimy o LM, ale nie zapominając, że i na arenie krajowej jest dużo do wygrania - podkreśla Maciej Krzaczek.

Przygotowania ruszą połowie sierpnia

- Oczywiście wtedy w okrojonym składzie, ze względu na obecność naszych zawodników w kadrach narodowych. W komplecie powinniśmy spotkać się na początku października - kończy wiceprezes Krzaczek.©℗

Lublin Europejskim Miastem Sportu w 2028 roku?

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

SPORT. **22 czerwca miasto złożyło zgłoszenie do Federacji Europejskich Stolic i Miast Sportu. To pierwszy etap ubiegania się o uzyskanie tytułu Europejskiego Miasta Sportu 2028.**



FOT. KAMIL WOJDAT

W 2024 roku Lublin świętował awans piłkarzy Motoru do Ekstraklasy. To jeden z wielu sukcesów, jaki lubelscy sportowi odnieśli na przestrzenie ostatnich lat

- Szansa zdobycia przez Lublin tytułu Europejskiego Miasta Sportu 2028 to nie tylko prestiżowe wyróżnienie o międzynarodowej randze, lecz także skuteczne narzędzie wspierające dalszy rozwój miasta - zauważa Krzysztof Żuk, prezydent Lublina. - Członkostwo w sieci miast ACES Europe otwiera nowe możliwości nawiązywania partnerstw międzynarodowych oraz pozyskiwania środków zewnętrznych, w szczególności funduszy Unii Europejskiej. Dzięki temu możliwa byłaby realizacja wielu inicjatyw aktywizujących mieszkańców bez konieczności ich pełnego finansowania z budżetu miasta. Lublin kocha sport i potrafi tworzyć niezapomniane sportowe emocje - dodaje.

„Kozi Gród" ma aktualnie dziewięć, a od nowego sezonu będzie mieć dziesięć zespołów występujących w najwyższych klasach rozgrywkowych w kraju.

Sukcesy międzynarodowe regularnie odnoszą też zawodniczki i zawodnicy związani ze stolicą województwa, występujący w sportach indywidualnych, jak m.in. medalistki igrzysk olimpijskich: Aleksandra Mirosław czy Julia Szeremeta.

- Sport jest jednym z kluczowych motorów rozwoju miasta, wpływającym na jego funkcjonowanie społeczne i gospodarcze w stopniu porównywalnym z kulturą, edukacją czy turystyką. Odgrywa również istotną rolę w sposobie spędzania wolnego czasu, a tym samym stanowi ważny element oceny jakości życia mieszkańców - mówi prezydent Żuk.

Po pozytywnym rozpatrzeniu złożonego 22 czerwca zgłoszenia, rozpoczną się prace nad przygotowaniem aplikacji konkursowej.

Jeśli Lublin otrzymałby tytuł EMS - przyznawany od 2001 roku, zostałby drugim polskim miastem w historii, które mogłoby się tym poszczycić (Warszawa 2008).

W przeszłości tytułem honorowane były m.in. takie europejskie miasta, jak: Madryt (2001), Mediolan (2009), Praga (2016), Budapeszt (2019), Lizbona (2021) czy Neapol (2026).

Lubelskie tytuły

W 2023 roku Lublin był Europejską Stolicą Młodzieży, natomiast w 2029 roku będzie dzierżył miano Europejskiej Stolicy Kultury.
©℗

Miał być sparing, nie było

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. **27 czerwca drugoligowy Górnik Łęczna miał zmierzyć się w Radomiu z Radomiakiem, ale finalnie do niego nie doszło.**

- Spotkanie zostało odwołane na prośbę drużyny z Radomia - wyjaśniał klub.

Zielono-czarni rozpoczęli przygotowania 11 czerwca. Drużyna trenera Jurija Szatałowa ma za sobą już jeden test-mecz. 20 czerwca Łęcznianie przegrali w Kielcach z zespołem rumuńskiej ekstraklasy Dinamem Bukareszt 1:2. Ich kolejnymi rywalami będą: Stal Rzeszów (4 lipca), Hetman Zamość (8 lipca), Chełmianka (11 lipca) i Hapoel Jerozolima (18 lipca).

Pięć transferów

Do Górnika dołączyli zawodnicy formacji ofensywnych: Bartłomiej Korbecki (ostatnio Chełmianka Chełm), Michał Walski (Puszcza Niepołomice) i Hubert Antkowiak (ŁKS Łomża) oraz wahadłowi: Samuel Quainoo (wypożyczenie z Górnika Zabrze) i Grzegorz Rogala (GKS Katowice).

- To będzie dla mnie sezon na udowodnienie tego, że Grzegorz Rogala jeszcze się nie skończył i jest w stanie wiele dać drużynie - powiedział 30-letni Rogala, w rozmowie z klubowymi mediami.©℗



FOT. KACPER PACOCHA/GÓRNIK ŁĘCZNA

Górnik zainauguruje Betclic 2. ligę w ostatni weekend lipca. Na początek zagra w delegacji ze Świtem Szczecin

eprasa.pl 5263c6479b

Kurier Lubelski
Poniedziałek, 29.06.2026

Upał ostudził frekwencję na Święcie Roweru

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

KOLARSTWO. **Mimo wysokich temperatur, wczoraj odbyła się 32. edycja największej rowerowej imprezy w Lubartowie. Ale przez rekordowe upały wielu uczestników zostało w domach.**

- Z rana przyjechało dużo osób, około 500. Później ta liczba szybko zmalała - mówi Janusz Pożak. - Słysząc zapowiedzi pogody spodziewaliśmy się, że przez upały będzie mało dzieci oraz osób starszych - przyznaje pomysłodawca i organizator „Święta Roweru".

Historia lubartowskiej imprezy sięga 1994 roku. Wczorajsze było wyjątkowe, bo po raz pierwszy odbyło się pod szyldem oficjalnej imprezy Organizacji Narodów Zjednoczonych - Światowego Dnia Roweru. - Na pewno to zwiększa prestiż - przyznawał Janusz Pożak.

- Na pierwszej imprezie według mnie były 54, a według kronikarzy 44 osoby. Przeważnie sami moi znajomi, trasa 17-kilometrowa. A później szybko zaczęło nas przybywać, bo tu nikt z nikim nie rywalizował, nie miał startu wyznaczonego na konkretną godzinę. Mógł przyjechać kiedy chciał, wrócić do domu na obiad, po czym po raz kolejny wrócić do nas na trasę. Na koniec dostawał dyplom i jakąś nagrodę: kilogram cukru, mąki, czy woreczek ziemniaków - wspominał Pożak, mistrz Polski w kolarstwie szosowym z 1980 roku.

Święto Roweru to nie wyścig

Ideą wydarzenia jest wspólne spędzanie czasu w aktywny sposób i propagowanie zdrowego stylu życia. Każdy z uczestników mógł wybrać jedną z ośmiu tras. Najkrótsza mierzyła 15 km, a najdłuższa 62 km.

Nieodłącznymi elementami Święta Roweru są: darmowa grochówka, znakowanie rowerów, pamiątkowe koszulki oraz rowery do wygrania. ©℗


FOT. MG


FOT. MG



FOT. MG


FOT. MG


FOT. MG


FOT. MG


FOT. MG


FOT. MG



FOT. MG

– Tego dnia w Lubartowie na ulicach jest bardzo mało samochodów, bo wszyscy wiedzą, że jest Święto Roweru. Robimy to już tyle lat, że to dla mieszkańców to coś oczywistego – przyznaje Janujsz Pożak, organizator i pomysłodawca Święta Roweru

eprasa.pl 5263c6479b

OBLK Lubelskie koszykarki wyróżnione podczas Gali ORLEN Basket Ligi Kobiet

LUBELSKIE MISTRZYNIE NAGRODZONE

Marcin Puka
m.puka@kurierlubelski.pl

KOSZYKÓWKA. **Podczas gali ORLEN Basket Ligi Kobiet nagrody odebrały Markeisha Gatling i Kamila Borkowska, koszykarki mistrzowskiej drużyny LOTTO AZS UMCS Lublin w sezonie 2025/26.**



FOT. ARCHIWUM

Amerykanka Markeisha Gatling po sezonie zakończyła karierę

Najlepszą zawodniczką została Markeisha Gatling. To jedna z najważniejszych postaci Lublinianek. 33-letnia Amerykanka często wykańczała akcje zespołu, imponowała także na półdystansie. W drugim sezonie w Polsce została wybrana MVP finałów krajowego czempionatu. Po sezonie udała się na sportową emeryturę.

Kamila Borkowska z lubelskiego klubu została wybrana najlepszą polską zawodniczką minionej kampanii. Była ona jedną z czołowych postaci AZS UMCS. Wzmocniła strefę podkoszową. Wiele razy notowała double-double. Warto dodać, że przed rokiem triumfowała w kategorii najlepsza młoda koszykarka.

- Jest to kolejny rok, w którym odbieram wyróżnienie podczas Gali podsumowującej sezon. Jest to dla mnie ogromy zaszczyt. Z każdym rokiem moja kariera się rozwija. Szczególne podziękowania w tym miejscu należą się trenerom i koleżankom z drużyny. Przyjęli mnie w połowie sezonu i pozwolili wkomponować się w zespół. Nagrodę dedykuję rodzicom, którzy wczoraj obchodzili 25-lecie ślubu - powiedziała Borkowska, podczas środowej gali.

Poza tym AZS UMCS odebrał nagrodę za zajęcie pierwszego miejsca w rozgrywkach.

W pozostałych kategoriach triumfowali: Maria Burliga (MB Zagłębie Sosnowiec) - najlepsza zawodniczka młodzieżowa, KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski - najbardziej medialny klub i Wojciech Szawarski (Enea AZS Politechnika Poznań) - najlepszy trener.

Odejścia zawodniczek

Jak na razie z AZS UMCS odchodzą zawodniczki. Lubelski klub poinformował o rozstaniu z 20-letnią rzucającą Dominiką Ullmann. Koszykarka po trzech latach gry w ekipie z „Koziego Grodu" przenosi się do Uniwersytetu w Miami w Stanach Zjednoczonych.

W Czeskim BK Žabiny Brno, a więc rywalkami Lublinianek w ubiegłej edycji europejskich, pucharowych rozgrywek grać będzie Robby Ryan. Była ona jedną z architektek złotego medalu mistrzostw Polski i kapitanką drużyny.

Kolejnym osłabieniem zespołu Karola Kowalewskiego jest odejście Brooque Williams. 37-latka trafiła do biało-zielonych na początku tego roku. ©℗

Paweł Rusin znowu zagra w Lublinie

34-letni przyjmujący Paweł Rusin po pięciu latach wraca do Bogdanki LUK Lublin, z którą w sezonie 2020/21 wywalczył historyczny awans do PlusLigi. Jego ostatnim klubem był ChKS Chełm.

- Paweł już wie, w jakim rytmie bije serce naszego klubu, co jest dla nas niezwykle istotne - przyznaje wiceprezes Bogdanki LUK Maciej Krzaczek, cytowany przez klubowy portal.

- Przez ostatnie lata pokazywał, że jego determinacja i oddanie reprezentowanym barwom nadal zjednują mu miłość kibiców - dodaje.

Tę miłość kibiców przez ostatnie lata zjednywał sobie w Chełmie, gdzie występował w latach 2023-2026. Z klubem z „Niedźwiedziego Grodu" w sezonie 2024/25 zdołał awansować do PlusLigi, by w kolejnych rozgrywkach zająć z nim 13. miejsce (gwarantujące utrzymanie). Kampanię 25/26 zakończył jako drugi najlepiej punktujący zawodnik w drużynie (167 pkt.).

- To siatkarz, który w nieprawdopodobny wręcz sposób staje się silniejszy z nowymi doświadczeniem - mówi Krzaczek.

Mundial z rekordową liczbą goli. Pięć powodów podwyższenia skuteczności

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

Mundial 2026 wystartował 11 czerwca, do tej pory rozegrano 72 mecze ze 104 zaplanowanych. W dotychczasowych meczach padło już 212 bramek, co jest absolutnym rekordem.

Na mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku zakończyła się faza grupowa. Rekord bramek na jednym turnieju został już dawno przekroczony. Stadiony są w większości zapełnione, choć były o to obawy, a FIFA szczyci się rekordową frekwencją. - A najlepsze dopiero przed nami - zapowiedział szef FIFA Gianni Infantino w wywiadzie dla SNTV na początku tygodnia. Do fazy pucharowej przeszły 32 reprezentacje, czyli tyle, ile uczestniczyło na siedmiu poprzednich mundialach. Wchodzimy w etap 1/16 finału, który jest nowością w programie MŚ.

Inny wniosek z dotychczasowych rozgrywek można zamknąć stwierdzeniem, że to turniej gwiazd. Największym blaskiem błyszczy Argentyńczyk Lionel Messi, który w trzech występach zdobył sześć bramek. Prowadzi w klasyfikacji strzelców, a niejako po drodze z 19 trafieniami został najlepszym strzelcem w historii mundiali, a jednocześnie śrubuje rekord meczów - 29 - w MŚ.

Za Messim w klasyfikacji strzelców plasują się z czterema golami Francuzi Kylian Mbappe, Ousmane Dembele, Norweg Erling Haaland i Brazylijczyk Vinicius Junior. Inni wielcy też już trafili na tym turnieju: Harry Kane - trzy razy, Cristiano Ronaldo - dwa. 212 bramek to o 40 więcej niż poprzedni rekord. Średnia goli - 2,94 na mecz - jest bardzo wysoka. Ostatnio porównywalna - 2,97 - była w... Meksyku, 56 lat temu! Średnio więcej goli padało poprzednio w 1958 roku w Szwecji - 3,60.

Oglądamy najbardziej bramkostrzelne mistrzostwa świata w historii! Warto się zatem zastanowić, czemu oglądamy tyle goli? Przyczyn jest kilka.

1. Liczba meczów

Oczywiście, liczba uczestników, a co za tym idzie - rozegranych spotkań - ma wpływ na grad bramek. W północnoamerykańskim turnieju mamy czterdzieści meczów więcej niż w poprzednim w Katarze, więc to naturalne, że w protokołach meczowych zapisało się więcej strzelców.



FOT. GRZEGORZ WAJDA

Vinicius Junior przyjechał w bardzo dobrej formie – również strzeleckiej – na północnoamerykański mundial

2. Dłuższe spotkania, trudny klimat

Większą liczbę goli można tłumaczyć także przez wysokie temperatury, bo piłkarze nie są w stanie wytrzymać całego spotkania na takiej samej intensywności. Na dodatek, przez dwie przymusowe przerwy na nawodnienie, mecz 90-minutowy często trwa nawet 110 minut i piłkarze są coraz bardziej zmęczeni, co ułatwia tym lepiej przygotowanym i zaadaptowanym do warunków strzelanie większej liczby goli.

3. Zmiana formuły

Mecze na południowoamerykańskim turnieju są zupełnie inne niż np. w Lidze Mistrzów UEFA i większości innych znanych nam dotąd rozgrywek. Zamiast dwóch połów organizatorzy zafundowali nam de facto 4 kwarty, w środku każdej z tradycyjnych części gry pojawiła się „hydration break" - trwająca aż 3 minuty - która nie pozostaje bez wpływu na płynność gry. Zawodnicy zespołów posiadających inicjatywę są wybijani z rytmu, co mocno wpływa na ich koncentrację. Także w grze defensywnej. Natomiast ci, którym w danej fazie spotkania gra nie układa się zbyt dobrze, zyskali możliwość otrzymania dodatkowych wskazówek od szkoleniowców, przestawienia szyków i poprawienia mankamentów. Oczywiście, najbardziej na wprowadzeniu dwóch dodatkowych formatów reklamowych zyskały telewizje - i Amerykanie zarabiają na tym gigantyczne pieniądze, ale dodatkowe przerwy wpłynęły także na grę i postawę zawodników na boisku.

4. Giganci częściej grają ze słabeuszami

Wielkie nacje, jak Hiszpania, Francja, Argentyna, Brazylia czy Niemcy, na poprzednich turniejach mierzyły się w fazie grupowej najczęściej z jednym równorzędnym przeciwnikiem i dwoma średniakami. Teraz największe drużyny grają w fazie grupowej z dużo słabszymi przeciwnikami. W turnieju uczestniczy wiele drużyn, które albo wracają na mundial po kilku dekadach, albo nawet debiutują na finałowej scenie. To także przekłada się na skuteczność i fakt, że najwięksi są w stanie strzelić zdecydowanie więcej bramek w fazie grupowej niż często w turniejach, w których świętowali zdobycie mistrzostwa świata.

5. Przemęczenie uczestników

Sezon 2025/2026 był wyczerpujący. Były eliminacje do mundialu na wszystkich kontynentach, baraże, czempionat w Afryce i wielomiesięczne rozgrywki ligowe z rozszerzonymi europejskimi pucharami. Piłkarze są przemęczeni i popełniają więcej błędów. W 72 meczach tego mundialu tylko Panamie nie udało się strzelić bramki w fazie grupowej. Wyniki 0:0 są rzadkością, natomiast coraz więcej meczów kończy się „hokejowymi" wynikami: Niemcy - Curacao 7:1, dwa mecze Szwecji - wygrana 5:1 z Tunezją i klęska 1:5 z Holandią, Portugalia - Uzbekistan 5:0, czy Algieria - Austria 3:3.

Tendencja jest powszechna. Amerykanie nie lubią nudy i zapewne nieprzypadkowo na ich terenie atrakcyjność spotkań - dzięki większej liczbie goli - wyraźnie wzrosła.

eprasa.pl 5263c6479b

Kurier Lubelski
Poniedziałek, 29.06.2026













FOT. GRZEGORZ WAJDA Z DALLAS

W OBIEKTYWIE GRZEGORZA WAJDY W DALLAS: Argentyna w swoim ostatnim meczu w grupie przeciwko Jordanii, mimo że miała już wcześniej zapewniony awans do 1/16 finału, zagrała o zwycięstwo. Lionel Messi wszedł dopiero na ostatnie pół godziny za Lautaro Martineza i powiększył swój bramkowy dorobek na MŚ 2026 już do 6 goli

Mundial 2026 Argentyna na zakończenie zmagań w grupie pokonała Jordanię, a „Boski Leo" zagrał 30 minut

Obrońca tytułu nie zwalnia tempa, Messi strzelił szóstego gola

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Obrońca tytułu, reprezentacja Argentyny, w swoim ostatnim meczu w grupie pokonała Jordanię 3:1 w Dallas. Lionel Messi zdobył swoją 6 bramkę na półmetku mistrzostw świata 2026.

Argentyna zapewniła sobie już pierwsze miejsce w grupie J w dwóch poprzednich kolejkach – na finiszu pierwszej fazy mundialu Algieria i Austria nie były w stanie wyprzedzić aktualnych mistrzów świata z powodu przewagi „Albiceleste" w bezpośrednich meczach. To pozwoliło Lionelowi Scaloniemu chronić Leo Messiego i pozostałych liderów przed play-offami.

Zgodnie z oczekiwaniami „Albiceleste" przejęli piłkę i już w 7. minucie strzelili gola, ale Giovani Lo Celso zrobił to na spalonym. Posiadanie piłki sięgało nawet 82% – tyle wynosiła przewaga Argentyny, ale strzelenie gola nie było możliwe do 19. minuty. Abu Taha sfaulował Lo Celso na linii pol karnego, za co ujrzał żółtą kartkę, a pomocnik Betisu Sewilla wykorzystał rzut wolny. Sytuacja potoczyła się w stylu Messiego: bramkarz nie miał szans w zapobieżegniu utraty gola! Sam Leo był zachwycony takim występem.

W 31. minucie Argentyna zdobyła drugiego gola. Środkowy obrońca Marcos Senesi dopadł piłki po odbiciu od poprzeczki, ale obrońca zagrał niebezpiecznie, kopiąc go w głowę. Sędzia podyktował rzut karny, który Lautaro Martinez wykorzystał na 2:0!

W tym momencie pierwszej połowy Argentyna niemal przestała stwarzać okazje – pewna przewaga pozwoliła jej na oszczędzanie sił. Na początku drugiej połowy kolejny gol został anulowany – tym razem Lautaro. Napastnik Interu Mediolan był bliski zdobycia pięknej bramki, ale jego strzał zza pola karnego trafił w poprzeczkę.

Gdy Messi szykował się do wejścia na boisko, Jordania nawiązała kontakt – Ehsan Haddad podał na dalszy słupek, a Leandro Paredes nie przypilnował Mousy Tamariego. Co ciekawe, debiutantowi na mundialu udało się dokonać tego, co nie powiodło się Algierii ani Austrii, czyli pokonać Emiliano Martineza.

Argentyna kontynuowała grę na pół gwizdka, co nie przeszkodziło jej w zdobyciu trzeciej bramki. Ponownie z rzutu wolnego, ale tym razem Messi trafił w dolny róg bramki. Żona Leo Antonella Roccuzzo, oglądająca mecz w towarzystwie dwóch synów w loży VIP na stadionie AT&T w Arlington w aglomeracji Dallas-Fort Worth, zareagowała gwałtownie na to trafienie, radośnie skacząc i obściskując się ze szczęśliwymi dziećmi.

Był to 19. gol Leo na mistrzostwach świata i 6. w mundialu 2026, co umocniło go na prowadzeniu w klasyfikacji króla strzelców. Co więcej, Messi trafiał do siatki już w siedmiu kolejnych meczach na mistrzostwach świata, co jest historycznym osiągnięciem. Pobił tym samym rekord mistrzostw świata ustanowiony przez Francuza Justa Fontaine'a na mundialu 1958, a powtórzony 12 lat później przez Brazylijczyka Jairzinho.

Messi rozpoczął swoją serię 11 bramek w 1/8 finału mundialu 2022 przeciwko Australii. Następnie, w ćwierćfinale, wykorzystał rzut karny przeciwko Holandii, w półfinale, również z rzutu karnego, przeciwko Chorwacji, a w finale zdobył dwa gole przeciwko Francji. W meczu otwarcia mistrzostw świata 2026 strzelił hat-tricka Algierii, a w drugim spotkaniu dwa gole Austrii.

Jordania została 13. reprezentacją na mistrzostwach świata, której Messi strzelił gole: wcześniej Serbii i Czarnogórze, Bośni i Hercegowinie, Iranowi, Nigerii, Arabii Saudyjskiej, Meksykowi, Australii, Holandii, Chorwacji, Francji, Algierii i Austrii.

Gol strzelony Jordanii był 917. w karierze Lionela w 1327 meczach. Główny konkurent Messiego do miana najlepszego piłkarza w historii współczesnego futbolu, 41-letni Portugalczyk Cristiano Ronaldo, strzelił 975 goli w 1327 meczach.

Messi został też szóstym piłkarzem w historii mundiali, od kiedy zaczęto gromadzić statystyki (od 1966), który strzelił 2 gole bezośrednio z rzutów wolnych. Przed nim na liście znaleźli się Pele, Rivelino (obaj Brazylia), Teofilo Cubillas (Peru), Bernard Genghini (Francja) i David Beckham (Anglia). Był to zresztą 72. gol Lionela z rzutu wolnego w całej jego karierze. Rekordzistą pod tym względem jest Brazylijczyk Juninho Pernambucano z 77. golami. Cristiano Ronaldo strzelił z wolnych 65 goli.

39-letni Argentyńczyk dzieli też z Francuzem Kylianem Mbappe pierwsze miejsce w klasyfikacji „kanadyjskiej" (łącznie gole i asysty) tegorocznego mundialu: 6+0 do 4+2.

Mógł zagrać 90 minut i jeszcze bardziej umocnić swoją legendarną pozycję, ale postanowił skupić się na tym, co będzie dalej

Podsumowując bramkowe osiągnięcia futbolowego „Mesjasza", gol strzelony Jordanii był 123 trafieniem w 202 meczach reprezentacji Argentyny. Rekordzistą pod względem bramek zdobytych w drużynie narodowej pozostaje Cristiano Ronaldo ze 145 golami w 230 meczach.

W ostatnich minutach „Albiceleste" oszczędzali siły przed fazą pucharową, w której zagrają z Republiką Zielonego Przylądka, która w grupie H zajęła drugie miejsce za Hiszpanią, sensacyjnie wyprzedzając Urugwaj i Arabię Saudyjską.

„Kolejne zwycięstwo na zakończenie fazy grupowej. Ruszamy razem..." – skomentował Messi na Instagramie.

Selekcjoner Lionel Scaloni odniósł się do posadzenia Messiego na ławce rezerwowych od pierwszych minut meczu przeciwko Jordanii. – Mógł dziś zagrać pełne 90 minut i jeszcze bardziej umocnić swoją legendarną pozycję, z całym szacunkiem dla Jordanii. Ale postanowił dać czas kolegom z drużyny i skupić się na tym, co będzie dalej. To wiele o nim mówi, bo nie przejmuje się liczbami, o których wszyscy mówią. To również wiele mówi o tym, ile znaczy dla niego reprezentacja i koledzy z drużyny – podkreślił.

©℗

eprasa.pl 5263c6479b

Rozmowa Michał Listkiewicz komentuje wydarzenia na mundialu

FRANCJA I MESSI CZARUJĄ NA MUNDIALU

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

O mistrzostwach świata w USA, Kanadzie i Meksyku rozmawiamy z Michałem Listkiewiczem, byłym międzynarodowym arbitrem i byłym prezesem PZPN.

Jak ocenia pan poziom sędziowania na mistrzostwach świata w USA, Kanadzie i Meksyku?
Jest lepszy niż niektóre histeryczne komentarze. Oczywiście zdarzają się błędy, które trudno zrozumieć. Ale generalnie, jeśli zestawimy liczbę pomyłek do rozegranych spotkań, to jest to poziom, do którego przywykliśmy na poprzednich mundialach czy w lidze polskiej. Takich istotnych błędów jest około dwadzieścia procent. Na razie to są dosyć łatwe mistrzostwa do sędziowania, schody zaczną się w fazie pucharowej.

Okablowani arbitrzy, zamontowane na głowie kamery, przypadło to panu do gustu?
Kiedyś próbowałem założyć na siebie coś takiego i po pięciu minutach zrezygnowałem, bo jednak przeszkadza. Momentami wygląda humorystycznie. Brazylijski sędzia w meczu otwarcia Meksyku z RPA wyglądał jak jakiś cyborg. Trochę za dużo jest już tej technologii, bo za chwilę może się okazać, że decyzje będzie podejmować sztuczna inteligencja.


FOT. GRZEGORZ WAJDA

Reprezentacja Szwecji, która pokonała Polskę w barażach, awansowała do 1/16 finału

Jedynym polskim akcentem na mundialu jest obecność naszego arbitra Szymona Marciniaka, który zdążył już poprowadzić dwa mecze. Jak ocenia pan jego formę?
Jest w bardzo dobrej dyspozycji. Doskonale prowadził mecz Iranu z Egiptem. Dostrzegam u niego głód sędziowania. Miał dosyć długą przerwę po rehabilitacji i po kontuzji. Prezentuje swoje największe atuty, jest dynamiczny, stwarza sobie świetną relację z piłkarzami, ma autorytet. Właściwie żadna jego decyzja nie była kwestionowana przez zawodników, a to jest najważniejsze.

Która reprezentacja pokazała do tej pory najlepszy futbol?
Francja. Prezentuje piłkę jednocześnie piękną, ale też bezlitosną. Ma taką moc, że wystarczy, że zagra na siedemdziesiąt procent, a to i tak wystarcza, by z łatwością wygrywać mecze. Ma niesamowity zespół. W ich ostatnim spotkaniu Norwegia robiła, co mogła, ale była skazana na porażkę. Liczę też na Argentynę oraz Niemcy, które tradycyjnie będą się powoli rozkręcać.

Wielkie gwiazdy na tym mundialu nie zawodzą. Gole strzelają Messi, Ronaldo, Dembele, Mbappe, Haaland i Kane. Kto zostanie królem strzelców?
Najbardziej kibicuję najstarszym gwiazdom – Messiemu, Ronaldo czy Modriciowi. Myślę, że Messi zdobędzie najwięcej bramek, pod warunkiem, że nie będzie pudłował z rzutów karnych. ©℗

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800 472 852
Przez internet: www.kurierlubelski.pl
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl
W Biurze Reklamy:

LUBLIN, Biuro Ogłoszeń, Krakowskie Przedmieście 10
tel. 503 138 578, 81 446 28 02, fax 81 446 28 14
LUBLIN, Biuro Reklamy, Krakowskie Przedmieście 10 lok. 3
tel. 81 446 28 49 do 858, fax 81 446 28 19

AUTOREKLAMA

nasze komunikaty.pl

aktualne przetargi z całej Polski

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

NA pomocnika z mieszkaniem 509 986 080

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BIAŁY montaż hydrauliczny, malowanie, gładź, glazura, panele, cykliniowanie, lakierowanie, zabudowa k-g, elektryka, nietypowe zlecenia, 883-211-674

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrada, terakota, 601-351-338

Remonty, wykończenia mieszkań i lokali - kompleksowo, naprawy hydrauliczne, elektryczne drobne naprawy 508-56-56-52, 81\740-03-99

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

INNE

KOMPLEKSOWE uprzątanie, strychów, garaży, mieszkań, wywóz sprzętu AGD, złomu, gruzu, starych, zepsutych mebli, koszenie zaniedbanych działek kosą spalinową, rozdrabnianie gałęzi rębakiem, 530-373-641

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja,cisza spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem. 601-585-510 www.danaustronie.pl

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

ŁEBA- pokoje z łazienk., 606-687-996.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

Towarzyskie

SANDRA, 885-213-554

REKLAMA 0011546071

Zarząd Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Lublinie ogłasza

PISEMNY PRZETARG OFERTOWY na sprzedaż prawa odrębnej własności lokalu przy:

ul. Pana Balcera 11/3 o pow. użyt. 38,70 m² (I klatka), parter, udział 3870/2156628, cena wywoławcza: 340.000,00 zł, wadium: 17.000,00 zł;

Wadium należy wpłacać na rachunek bankowy w Spółdzielczym Banku Powiatowym w Piaskach nr 89 8689 0007 7000 6795 2000 0060.
Oferty wraz z dowodem wpłaty wadium oraz oświadczeniami: o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych i o zapoznaniu się z warunkami przetargu oraz lokalem należy składać w sekretariacie Spółdzielni ul. Rzeckiego 21 w terminie do 15.07.2026 r.
Otwarcie ofert nastąpi: 16.07.2026 r.
Mieszkanie można oglądać po uprzednim skontaktowaniu się z Administracją Os. im. M. Konopnickiej ul. Juranda 8, tel.: 509 845 305 i 573 104 941.
Zastrzega się prawo do zamknięcia przetargu bez dokonania wyboru oferty oraz odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn na każdym etapie, bez prawa dochodzenia jakichkolwiek roszczeń przez uczestników.
Szczegółowe informacje: Dział Członkowski tel.: /81/528-07-22; 528-07-21.
Regulamin warunków przetargu dostępny jest na stronie internetowej Spółdzielni: www.spoldzielnialsm.pl.

Należność za powyższe płatna przelewem z naszego rachunku bankowego w PKO BP S.A. IV O/ Lublin nr 92 1020 3176 0000 5902 0011 0924.
Upoważniamy Państwa do wystawienia faktury VAT bez naszego podpisu.
Nr NIP 712-010-32-26.

REKLAMA 0011545060

OGŁOSZENIE O PRZETARGACH

Burmistrz Mogilna

ogłasza

przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, inwestycyjnej, dla działek nr 5/12, 5/13, 5/21 w Mogilnie.
Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska (pok. nr 213) Tel. nr (52) 318 55 46
a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Mogilnie (www.bip.mogilno.pl)
lub na tablicy ogłoszeń Urzędu
w okresie od 29 czerwca 2026 r. 29 sierpnia 2026 r.

REKLAMA 0011546177

KRAŚNIK 1377

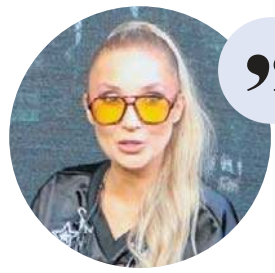
OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA KRAŚNIK

Burmistrz Miasta Kraśnik informuje, iż w dniu 25 czerwca 2026 r. Rada Miasta Kraśnik podjęła uchwałę Nr XXVIII/212/2026 w sprawie przystąpienia do sporządzenia aktualizacji „Gminnego Programu Rewitalizacji Miasta Kraśnik na lata 2023-2030".

Treść ogłoszenia i szczegółowe informacje dostępne są w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Kraśnik oraz na stronie www.krasnik.eu.

eprasa.pl 5263c6479b

Jestem z wykształcenia architektem krajobrazu



Cleo w „Dzień dobry TVN” Fot. Ewelina Fuminkowska

Z ŻYCIA GWIAZD

Marcela Leszczak jest dumna
Celebrytka nie ukrywa, że bardzo cieszy się, iż ma pozytywne relacje z byłym partnerem – Michałem Koterskim. – On zawsze będzie częścią mojego życia, bo mamy razem dziecko. Jestem dumna z tego, że mogę pozytywnie wypowiadać się o ojcu mojego syna. Mam nadzieję, że tak zostanie – powiedziała w Pudelku.

Maciej Dowbor pracował z najlepszymi
Popularny prezenter poinformował na Instagramie, że po dwóch latach odchodzi z „Dzień dobry TVN”. „Spełniłem swoje wielkie zawodowe marzenie, miałem możliwość pracowania w najlepszym morning show w Polsce, z topowymi fachowcami w branży” – napisał na pożegnanie.

Mandaryna o byłym mężu
W mediach roi się od doniesień na temat powrotu Michała Wiśniewskiego do jego pierwszej byłej żony. Nic dziwnego, że kiedy Mandaryna pojawiła się w podcaście „P.S. I Love You by Ama”, została zapytana o to, jakie ma dziś relacje z byłym mężem. – Bardzo go cenię, również jako artystę. W wielu sytuacjach dalej słucham tego, co ma do powiedzenia. Nie zawsze się z nim zgadzam, ale inna perspektywa zawsze jest cenna. Dla mnie od zawsze najważniejsze było to, żeby dzieci miały tatę. **(GZL)** Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Dunkierka
TVN Fabuła, 20:00
Jest lato 1940 r. Na plażach Dunkierki na północy Francji Niemcy blokują brytyjskie i francuskie wojska. Otoczeni przez przeciwnika żołnierze czekają na cud. Na ratunek uwięzionym żołnierzom spieszą nawet właściciele prywatnych statków. W tym samym czasie mała eskadra lotnicza osłania wycofujących się z kontynentu żołnierzy.

Wielki mur
Polsat, 22:05
Wojownik William (Matt Damon) zostaje uwięziony w Wielkim Murze. Odkrywa tajemnicę jednego z cudów świata. Dołącza do ogromnej armii, by zmierzyć się z siłą pozornie nie do powstrzymania.

Pułkownik Kwiatkowski
TVP 2, 23:25
Rok 1945. Tytułowy bohater, lekarz ginekolog, wdaje się w awanturę z radzieckim wojskowym. Chcąc ratować skórę, podaje się za pułkownika UB. Podstęp się udaje, a Kwiatkowski postanawia kontynuować maskaradę.

W nich cała nadzieja
Stopklatka, 23:55
Ziemia po wojnach klimatycznych. Ludzkość została eksterminowana. W cieniu nieczynnej elektrowni żyje prawdopodobnie ostatni człowiek – Ewa, której towarzyszy robot Artur. Okazuje się on dla Ewy śmiertelnym zagrożeniem.

KRZYŻÓWKA NR 97



Poziomo:
3) sterta drewna do spalenia,
6) wytrzymałość fizyczna i psychiczna,
11) widnieją na przekroju drzewa,
12) marynarz na rosyjskim okręcie,
13) okrutne, bezprawne rządy,
14) niezbędna do transfuzji,
15) wojskowy pakt północnoatlantycki,
16) mały statek rybacki,
17) ptak z rodziny krukowatych,
18) dostarczany do supersamu,
19) bezbarwny gaz palny,
21) futro ze skór rudego ssaka,
23) mała …, krótki żal,
26) sojowy produkt spożywczy,
27) mały domek na działce,
30) poemat Juliusza Słowackiego,
31) Północna lub Południowa w USA,
34) napój bogów na Olimpie,
38) ciężka kara przy wiosłach,
39) mityczne stworzenie, lew z ludzką głową,
40) sprzęt w karetce pogotowia,
41) słynna rola Anthony'ego Quinna,
42) wykrywa żyły wodne, różdżkarz.

Pionowo:
1) sztubacki dowcip, figiel,
2) mocne, ciemne piwo,
3) sprawa, którą należy ukrywać,
4) kończy grecki alfabet,
5) kobieta o rozległej wiedzy,
6) stolica i największe miasto stanu Hawaje,
7) staropolski tytuł grzecznościowy,
8) kruszący materiał wybuchowy,
9) drobny deszcz, kapuśniaczek,
10) altówka miłosna, wildamora,
20) Egida zrobiono przez Hefajstosa,
22) wyprawiona skóra kozia,
24) iglasty las syberyjski,
25) zawiadomienie o przesyłce pocztowej,
28) kosmetyk jak napój,
29) społeczeństwo, narodowość,
31) Agnieszka, serialowa Frania Maj,
32) gumowy but na niepogodę,
33) rasa psa myśliwskiego,
35) przesadna uczuciowość wypowiedzi,
36) bezdrzewna formacja roślinna na półkuli północnej,
37) „… i Ludmiła”, poemat Puszkina.

ROZWIĄZANIE NR 96

P	I	L	O	T	K	A	■	O	■	S	E	K	S	T	A	N	S			
A	■	A	■	E	■	L	A	S	S	O	■	Ł	■	A	■	O	■			
S	A	R	M	A	C	I	■	E	■	P	Ł	O	T	K	A	R	Z			
E	■	W	■	T	■	A	U	T	O	R	■	D	■	L	■	E	■			
K	W	A	D	R	A	N	S	■	P	A	S	A	Ż	E	R	K	A			
■	Ó	■	R	■	■	S	T	R	O	N	A	■	O	■	U	■	B			
S	Z	T	O	R	M	■	K	■	L	■	B	A	Ł	A	G	A	N			
■	E	■	G	■	I	Z	A	B	E	L	A	■	N	■	I	■	E			
O	K	T	A	W	A								Z	A	T	A	R	G		
B	■	A	■	M									A	■	O	■	A			
R	O	B	A	K	I								K	U	R	O	R	T		
A	■	L	■	■	H								A	■	B	■	U	■		
Z	B	O	C	Z	E								S	Z	A	N	S	A		
E	■	I	■	■	A								K	■	C	■	S	■		
K	A	D	Ź	■	T	A	N	Z	A	N	I	A	■	Z	Ł	O	M			

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji – dzięki temu pojawi się szansa na miłe zaskoczenie.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i cierpliwość przyniosą dziś najlepsze efekty. Horoskop na dziś to wskazówka, by unikać niepotrzebnych sporów z bliskimi.
Baran (21.03 - 19.04)
Nowe pomysły przyciągną uwagę otoczenia. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi, by wykorzystać okazję do ciekawej rozmowy.
Byk (20.04 - 20.05)
Poświęć więcej czasu rodzinie oraz własnym potrzebom. Horoskop dzienny zapowiada, że wieczór przyniesie chwilę wyciszenia.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia będzie zaraźliwa. Horoskop na dziś radzi śmiało realizować plany, ale pamiętać również o odpoczynku i równowadze.
Rak (22.06 - 22.07)
Drobne obowiązki szybko uda się zakończyć. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że uporządkowanie spraw poprawi Ci nastrój.
Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach okaże się dziś kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny zapowiada, że otwarta oraz szczera rozmowa wiele wyjaśni.
Panna (23.08 - 22.09)
Nie bój się zmian, bo mogą otworzyć nowe możliwości. Horoskop na dziś to wskazówka, by zachować jednak rozwagę w finansach.
Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm pomoże pokonać przeszkody. Horoskop dzienny na poniedziałek, mówi, że niespodziewanie może pojawić się dobra wiadomość...
Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie oczekiwane rezultaty. Horoskop dzienny podpowiada, by wieczorem znaleźć czas na relaks i odpoczynek.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność będzie Twoim największym atutem. Horoskop na dziś sugeruje, by podzielić się pomysłami z innymi. Dobrze na tym wyjdziesz.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zadbać o swoje samopoczucie i unikać nadmiernego pośpiechu.

kurierlubelski
www.kurierlubelski.pl
Redaktor naczelny **Krzysztof Nowacki**, Z-ca redaktora naczelnego **Marek Podgajny**, Prezes Makroregionu **Aureliusz Mikos**, Kierownik działu reklamy **Karolina Rudnicka**
Redakcja Krakowskie Przedmieście 10/1, 20-002 Lublin, **tel. 81 44-62-800, fax 81 44-62-819, redakcja@kurierlubelski.pl,** Druk Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul Jubilerska 10
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.** ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.kurierlubelski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 5263c6479b